Nr. 106. We Lwowie Piątek dnia 15. Kwietnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Pérès 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Centrum a rząd.

Lwów 14. kwietnia.

Przesilenie ministerjalne w Prusiech, wywołane projektem szkolnym hrabiego Zedlitz'a, załatwione zostało ku ogólnemu niezadowoleniu. Konserwatyści protestanccy i katoliccy byli niezadowoleni skutkiem cofnięcia projektu szkolnego, który w części przynajmniej zadość czynił ich żądaniom; niezadowolone były także sfery postępowe i liberalne, bo oddzielenie kanclerstwa od prezydentury gabinetu pruskiego, wydaje im się niebezpiecznym eksperymentem. Niezadowolenie to, któremu w pierwszym rzędzie dało wyraz stronnictwo centrum, przyczynia się do tego, że sytuacja dzisiaj jeszcze jest niepewną, że dzisiaj jeszcze można mówić o przesileniu, bo jego załatwienie wygląda jeno na tymczasowe. W tym niepewnym stanie rzeczy najwięcej na uwagę zasługuje stanowisko, jakie zajmuje katolickie centrum, gdyby nie z innych powodów, to dla liczebnej swojej powagi. Z wielką radością powitał jeden z dzienników watykańskich wiadomość o głosowaniu przez centrum w parlamencie niemieckim przeciw kredytom na budowę nowej korwety, oświadczając, że widzi w tym akcie opozycji powrót do zdrowych, politycznych tradycyj, owych tradycyj, które stworzył i zostawił Windhorst, a które od jakiegoś czasu zaczęły iść w zapomnienie.

Wywołane w Rzymie wspomnienie tradycyj Windthorst'owskich musiało zwrócić uwagę nietylko narodowo liberalnych, lecz i innych kół politycznych na stosunek Watykanu do ostatnich w Prusach wydarzeń. Na stole była ustawa szkolna, przedstawiona w duchu życzeń i dążeń Kościoła; teraz cofnięto ją. Centrum zostawało z rządem w doskonałych stosunkach, teraz te zachwiały się. Wszystko to obchodzi zbliska dyplomację watykańską. Z drugiej strony zaś nie może być obojętnem dla rządu niemieckiego i wszystkich w Niemczech stronnictw, jakie rady będą szły z Watykanu dla centrum w trudnych okolicznościach bieżących. I dlatego to bardzo jest na dobie list z Rzymu, ogłoszony przez *Politische Correspondenz*, który z najlepszych źródeł podaje w tej materji wyczerpujące informacje.

W Watykanie — podług *Polit. Corr.* — przyjęto cofnięcie ustawy szkolnej przez rząd pruski ze zdziwieniem, gdyż po stanowczych oświadczeniach hr. Caprivi'ego i hr. Zedlitz'a, nie przypuszczano możliwości takiego ustępstwa dla liberalizmu. Pomimo to nikt nie żywi obawy, żeby dobre stosunki między rządem pruskim i kurją miały coś na tem ucierpieć. Sposób, w jaki się zakończyło przesilenie gabinetowe, dowodzi, iż rząd pruski nie myśli o zmianie zasad swojej polityki kościelnej. Zwłaszcza to cenią sobie w Watykanie, że utrzymał się na stanowisku kanclerza hr. Caprivi, którego prawość i umiarkowanie w wielkiem są tam poważaniu. Zupełna dymisja Caprivi'ego byłaby tu przyjęta z pożałowaniem.

Co się tyczy przyszłej postawy centrum, to jest to sprawa wewnętrzna pruska, w którą Watykan — wedle słów listu — nie mięsza się... Bardzo to jest dyplomatyczne oświadczenie, ale niezupełnie ścisłe. Nieraz się już kurja mięszała w te sprawy; nieraz wprost jawnie zalecała takie, a nie inne głosowanie, jak n. p. czasu pamiętnej walki o septenat. I nadal też niezawodnie będzie tak samo w wypadkach ważnych; nie mówiąc już o tem, że zachodzi nadto ustawiczna poufna wymiana poglądów między wpływowemi osobami obu stron. W tej chwili Watykan nie ma nic do radzenia katolikom niemieckim, więc nie zabiera głosu; dowodzi to nie obojętności na ich taktykę polityczną, lecz raczej aprobaty ich postępowania. Idą dobremi drogami, więc nie ma powodu kierować nimi.

List *Pol. Corr.* przypuszcza możliwość ochłodzenia się stosunku między centrum i rządem; nie wierzy jednak w wybuch nowego kulturkampfu, bo ten nie dałby się pogodzić z charakterem Wilhelma II. Jest nieprawdopodobne, ażeby rząd pruski dla przyjemności narodowo-liberalnych przybrał zaczepną względem kościoła postawę. Co się zaś specjalnie centrum tyczy, to, powiada korespondent, „w pewnych Kołach zajęcie przez nie obecnej pozycji uważane jest za korzyść." Zbytnie zbliżenie się między centrum i rządem było niebezpieczne dla dyscypliny wewnętrznej stronnictwa i dla jedności w niem. Centrum według tego poglądu nie powinno dążyć do stanowiska stronnictwa rządowego, lecz poprzestawać na roli „umiarkowanej opozycji." Teraz właściwie do roli tej wróciło, na czem zyska jego organizacya wewnętrzna oraz siła jego łączności moralnej z szerokiemi masami ludności. Jest to właśnie ten sam sposób widzenia rzeczy, który dał o sobie znać poprzednio w *Moniteur de Rome*. Pokazuje się, że podzielać go muszą poważne żywioły w Watykanie.

Nasze szkoły zawodowe i podnoszenie przemysłu krajowego.

VI.

Szkoły garncarskie.

Nasze garncarstwo przechodziło w ostatnich czasach rozmaite koleje. Bogate zbiory muzealne hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i pietyzm, z jakim ten żarliwy opiekun przemysłu domowego formy i ornamentykę naszego garncarstwa ludowego na jaw wydobył i dał je krajowi i zagranicy poznać — zwróciły powszechną uwagę na ten prastary przemysł i wywołały rozmaite usiłowania, mające na celu dźwignięcie i wydoskonalenie garncarstwa krajowego. Klasyczną ziemią dla pierwszych w tej mierze kroków, było Pokucie, ojczyzna starego Bachmińskiego, który rozwinął bogatą fantazję w pięknej i na wskroś oryginalnej ornamentyce mis, dzbanów, garnków.

Założono więc szkołę garncarską w Kołomyi, ażeby temu stylowi pokuckiemu nie dać zaginąć, lecz wytworzyć młode pokolenie garncarzy, któreby styl ów podtrzymało i dalej rozwijało. Początki były trudne i nie bardzo szczęśliwe; chcieć pogodzić samorodną fantazję pokuckiego ludowego artysty, jego indywidualne zacięcie, wyłamujące się nieraz z wszelkich prawideł artystycznych, ze szkolną pedanterją, sztywnością symetryczną i cyrklem — było to zadanie arcytrudne, wymagające nadzwyczajnego panowania nad przedmiotem. Chromała więc ornamentyka, a jeszcze bardziej chromała techniczna strona wyrobu, czerep przepuszczał, polewa była nieszczególna, wypalanie wadliwe — a przytem ceny, jak za pierwszorzędne majoliki.

Trzeba więc było dalszych, poważnych studjów i doświadczeń na polu samej techniki, ażeby zawiązki szkolnictwa garncarskiego chronić od upadku. I tu przyszła tej gałęzi przemysłowej w pomoc krajowa stacja keramiczna i zapał, z jakim kierownik stacji, inżynier Edward Krzen, podjął swe prace nad własnościami glin krajowych, barwami i polewami i w ogóle nad całą techniką keramiczną, podczas gdy artystyczny wpływ prof. Juljana Zacharjewicza oddziałał zbawiennie na rozwój form i estetyczne ich warunki.

Jakoż krajowa szkoła garncarska w Kołomyi, która już w roku 1876 powołaną była do życia, uległa reorganizacji gruntownej i co do zakresu nauki i co do osób i teraz dopiero, oparta na doświadczeniach stacji keramicznej, nabiera właściwego znaczenia szkoły i warsztatu, który daje nadzieję dźwignięcia przemysłu garncarskiego, jako źródła korzystnego zarobkowania.

W roku bieżącym liczy szkoła Kołomyjska 22 uczniów, z końcem zaś roku ubiegłego uwolniła 14 jako dobrze wyuczonych garncarzy. Wyroby tych uczniów, przysłane na wystawę sejmową, świadczą, że ornamentyka, którą szkoła uprawia w swych wyrobach ozdobnych, trzyma się ściśle stylu pokuckiego, szczególniej klasycznych słoneczników Bachmińskiego, a uszlachetnia go poprawnością linji, chociaż co do soczystości i głębokości koloru powinnaby go przy dzisiejszych warunkach technologicznych bardziej, niż dotąd, prześcigać.

Szkoła rozszerzyła zakres działania na wyrób dachówek surowych i polewanych, oraz kafli na piece, których bardzo udatne okazy widzieliśmy na wystawie. Szczególniej kafle, ozdabiane również w stylu pokuckim powinneby się cieszyć niemałem wzięciem, gdyż są piękne i oryginalne.

Kaflarstwo w Kołomyi uważamy z tego względu za ważne, że powinnoby ono dać dobry zarobek do ręki tym uczniom szkoły, którzyby w Kołomyi i w sąsiednich miastach osiedli. Doświadczenie bowiem uczy — i to nietylko w szkołach garncarskich — że co zdolniejsi uczniowie nie mogą się utrzymać ze swych wiadomości i pracy po ukończeniu szkoły, wymykają się za granicę i są dla kraju straceni. Z samejże szkoły kołomyjskiej dwóch uczni pracuje obecnie w Szwajcarji, jeden w Pięciukościołach, a dwóch poszło do Rumunji.

Drugą szkołę garncarską, która także oryginalnemi okazami zajęła zwidzających wystawę sejmową, jest wzorowy warstat garncarski w Toustem.

Warstat to wielce ciekawy ze względu na technikę ozdabiania tamtejszych wyrobów. I tutaj ornamentykę ludową i proceder, jakiego garncarze wiejscy przy niej używają, uczyniono podstawą nauki i wyrobu. W Kołomyi słonecznik i jego przekształcenia; tutaj trójliść z dodatkiem jagód są pomysłem zasadniczym, w tysiączne sposoby przerabianym, a nadającym się bardzo do dalszego stylowego rozwinięcia.

Przodownik dekorator, włościanin z Toustego, ma obok siebie kilka misek z różnemi farbami, rozrobionemi tak, że cała ciecz ma gęstość syropu. Narzędziem jego dekoracyjnem, to krótki rożek bydlęcy do którego przytwierdzona jest rurka, zrobiona z kilku powsuwanych jedne w drugie piór gęsich. Cynową łyżką czerpie dekorator farbę do rożka, a następnie, przechylając go bardziej, lub mniej, wylewa farbę w zamierzonych linjach i kroplach na naczynie, które ma przed sobą na wirującym krążku garncarskim. Powstają stąd linje równe i faliste, cieńsze i grubsze, krople, gałązki, liście — jednem słowem ornament *sui generis*, wykonany w kilku kolorach, który na surowym czerepie naczynia zasycha, a po wypaleniu i wykończeniu naczynia polewą, w całej swej okazałości występuje.

Postępowanie dekoratora przypomina tu nieco cukiernika, który lukrem tort dekoruje. Ma też ta ornamentyka wszystkie cechy indywidualne, zboczenia, zależne od nerwowych ruchów ręki, tak, iż każde naczynie choćby tym samym rysunkiem, co inne, ozdobione, różni się pewnemi szczegółami, ma swój indywidualny charakter. Czasem drapie dekorator wirujące ciągle naczynie cienkim drucikiem, w poprzek mokrych jeszcze, a równoległych linij ornamentu i wydobywa tem oryginalny falisty flader. Cały ten sposób ozdabiania jest zresztą bardzo prędki, nie wymaga tego długiego czasu, co rytowanie i powlekanie form, rytych farbami — i dlatego okazy szkoły garncarskiej w Toustem odznaczają się bardzo niskiemi cenami.

Z predylekcją znawcy, który całą duszą utonął w studjach nad starodawnym przemysłem domowym ludów słowiańskich i nad bogactwami sztuki, zastosowanej do tego przemysłu, zajmuje się szkołą tą właściciel Toustego, p. Władysław Fedorowicz, można się też spodziewać, że pod dalszą jego protekcją zdoła się ów warstat wzorowy znakomicie rozwinąć i w zakresie ceramiki wydać bardzo piękne owoce.

Wzorowy warstat garncarski, umieszczony w Porębie-Żegocie w powiecie chrzanowskim, ma zadanie odmienne. Rodzaj gliny tam tejszy nadaje się do tak zwanych naczyń kamiennych „szteingutowych" — i wyrób tych naczyń jest tam głównym przedmiotem nauki. Okazy, przesłane na wystawę sejmową, okazały się bardzo udatnemi; celują one czerepem, formą szlachetną i do praktycznej potrzeby najbardziej zastosowaną, starannem wypaleniem i wyborną polewą. Niech tylko wyrób tego rodzaju przybierze w Porębie rozmiary istotnego artykułu handlowego, a jednej chwili zniknie z naszych targów towar szląski i morawski; zniknie zaś tembardziej, że ceny naczyń kamiennych z Poręby są nadzwyczaj niskie w porównaniu z cenami wyrobów pozakrajowych.

Naczynia kamienne z Poręby są albo z polewą brunatną, albo z polewą wewnątrz białą. Zakład ćwiczy także uczniów w wyrabianiu naczyń kamiennych ozdobnych, z polewami kolorowemi, oraz dachówek ręcznych (karpiówek) i maszynowych (falcowanych), rur wodociągowych, nasad kominowych, drenów, cegieł pełnych i próżnych, płyt posadzkowych itp.

Pokłosie sejmowe.

Ostatnia sesja sejmowa zamkniętą została przed wyczerpaniem porządku dziennego, wskutek czego kilkanaście sprawozdań komisyjnych nie zostało załatwionych. O tych sprawozdaniach chcemy pokrótce pomówić, aby w ten sposób wyczerpać ogólny pogląd na czynności, dokonane na ostatniej sesji.

Dwa sprawozdania niezałatwione w pełnej izbie, należą do spraw ustawodawczych:

Pierwszem jest przedłożenie rządowe z projektem ustawy łowieckiej.

Drugim projektem, jest projekt ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich.

Ze sprawozdań administracyjnej natury, na pierwszem miejscu podnieść należy sprawozdanie komisji sanitarnej, o przedłożeniu Wydziału krajowego, co do sposobu pokrywania wydatków w razie potrzeby stawiania, powiększania i przerabiania szpitali prowincjonalnych.

Kwestja ta wywołała w komisji wytworzenie dwóch wniosków: większości (spraw. p. Wład. Kozłowski) i mniejszości (spraw. p. Balasits).

Główne różnice zdań nie były ściśle zasadniczej natury, zresztą o tej sprawie obszerniej pisać będziemy.

Następnem, godnem podniesienie sprawozdaniem jest sprawozdanie komisji górniczej. (ref. p. Szczepanowski) o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.

Komisja uchwaliła w swem sprawozdaniu cały szereg rezolucyj do rządu; o ustalenie wykładów o górnictwie i przemyśle nafty i wosku ziemnego w tutejszej szkole politechnicznej; o wymuszenie na rządzie, aby nie utrudniał wydania atlasu geologicznego, aby rząd w drodze ustawodawczej wyjednał uwolnienie rafinerji i kopalni nafty od podatku zarobkowego i dochodowego na ten sam przeciąg lat, w którym korzysta z tego uwolnienia fabryka tryesteńska; wreszcie, aby rząd przy równych warunkach zaopatrywał koleje państwowe w węgiel z krajowych kopalń.

Dalszem sprawozdaniem była poruszona przez komisję prawniczą (ref. p. Weigel) kwestja ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych.

Komisja uchwaliła rezolucję do rządu, aby przypomniał sądom powiatowym obowiązek na nie włożony legalizowania zgłaszającym się stronom dokumentów hipotecznych.

W dalszem sprawozdaniu uchwaliła komisja (sprawozd. p. Weigel) potrzebę utworzenia trybunału 1. instancji w Czortkowie i 8 sądów powiatowych w Podwołoczyskach, Żabiu, Jaworzu, Jezierzanach, Zakliczynie, Ottynji, Bołszowcach, Wielopolu, tudzież w Pomorzanach.

Samoistnych wniosków poselskich, załatwionych przez komisje, a nie weszłych na porządek dzienny w pełnej izbie, było trzy:

1. Wniosek p. Michalskiego o zmianę cyrkularza ministerstwa wojny, orzekającego, że zajęcia rękodzielnicze nie dadzą się pogodzić z godnością stanu oficerskiego.

Uchwałą z dnia 26. marca 1892 r. odesłany został wniosek posła Michalskiego o zmianę przepisu, dotyczącego osobistych spraw oficerów armji cesarskiej, do komisji prawniczej, a mianowicie, co do orzeczenia, jakoby zajęcia rękodzielnicze nie dały się pogodzić z godnością stanu oficerskiego.

Wnioskodawca uzasadniając w dniu 26. marca wniosek swój w pełnej izbie, wypowiedział przeświadczenie swoje, że przepisy odsądzające oficera armji od stopnia oficerskiego z powodu zajęcia rękodzielniczego, z godnością stanu oficerskiego jakoby niezgodnego, są w wysokim stopniu krzywdzące.

Komisja podzielając zupełnie motywa wnioskodawcy, wniosła o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił rządowi potrzebę stosownej zmiany rzeczonego odnośnego ministerstwa wojny z dnia 17. września 1879 r., co do niezgodności pewnych zajęć rękodzielniczych z atrybucjami stanu oficerskiego.

2. Wniosek p. Wł. Koziebrodzkiego w przedmiocie kosztów utrzymania sędziów przysięgłych, został załatwiony przez komisję prawniczą postawieniem rezolucji do rządu, aby w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej spowodował zmianę, a względnie uzupełnienie § 25. ustawy z 23, maja 1873 w tym kierunku, by sprawującym urzędy sędziów przysięgłych, oprócz wynagrodzenia, w § 25. przewidzianego, także i koszta utrzymania w czasie roków przysięgłych przyznane zostały.

3. Wreszcie wniosek p. Merunowicza w sprawie rozdawnictwa stypendjów uczniom szkół handlowych, oraz podniesienia przedsiębiorstw i spółek przemysłowych, — uchwaliła komisja przemysłowa przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Korespondencje.

Rzym 10. kwietnia.

(„Pesce d'Aprile." — Z życia towarzyskiego. — Pensja międzynarodowa dla studentów. — Szczególny objaw. — Klasztory kobiece. — Anna Rosina).

Pesce d'Aprile — to zwyczaj odwieczny, którego ofiarą padają ludzie najrozmaitszej kategorji bez żadnego niemal wyjątku. *Pesce d'Aprile* — żart karnawałowy — przestał być u nas oddawna monopolem mniej, lub więcej dowcipnych gazet; owszem, posunął on się tak daleko, że nawet do parlamentu już wkracza, gdzie właściwie dla żartów nie powinno być pola. Publiczność pamięta dotąd niezbyt smaczny koncept pewnego dziennika, który w dniu 1. kwietnia r. z. doniósł w telegramach, że komisja wysłana przez parlament do Afryki, została zaskoczona przez Ras-Alulę i w pień wycięta. Ten *Pesce d'Aprile* wywarł naturalnie ogromne wrażenie, zwłaszcza na rodzinach członków komisji, z których wielu żart niewczesny przypłaciło omdleniem, chorobą, a redakcja odnośnego pisma miała także niejedną gorzką godzinę do zniesienia, zanim jej się udało niewczesny żart naprawić.

W rb. polityczne prim'aprilis było wcale niewinnej natury. Jedna też tylko z wybitnych osób została obrana na ofiarę żartu. W dniu krytycznym, 1. kwietnia, poseł z Treviso wstępując do sali na Montecitorio, zasypany został ze wszystkich stron pytaniami, dla czego on, wytrawny, długoletni parlamentarzysta, wręczył prezydentowi izby swą prośbę o dymisję i to jeszcze z wyraźnem nadmienieniem, że niczem nie da się odwieść od swego postanowienia. W istocie też prezydent izby otrzymał pismo tej treści z podpisem p. Mela, a koledzy posła nie bez ubolewania powzięli o tem wiadomość. Zdziwienie p. Mela wzrosło jeszcze bardziej, gdy otrzymał od miasta, które go wybrało, podziękowanie bombastyczne za to, że wyrobił wreszcie pozwolenie na urządzenie loterji klasowej, o czem jednak on sam nic nie wiedział. Niespodziankami tego rodzaju przez dzień cały prześladowano poczciwca: połapał on się dopiero wó-

---

63)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Huzarzy przelecieli jak wicher na nasze tyły, batalion się rozdarł na szmaty i rozsypał po polu, — ale huzary, uderzywszy w nieładzie, także się rozsypali. Tylko jedna ich część, najwięcej spojona, poleciała za majorem; ale majora koń, zapewne skłuty ostrogami do wściekłości, uniósł się w pole półkolem na lewo. Zaledwie o kilkadziesiąt kroków potrafił on go powstrzymać, zaczem nawrócił i pędem znowu na nasze przewrócone prawe skrzydło najechał, pędzący za nim huzarzy je okrążyli — i sam Pan Bóg wie tylko, co się tam stało.

Środek batoljonu i skrzydło lewe, rozdarte i rozproszone, zaczęły się bronić przeciwko również rozproszonym huzarom, bijąc się bądź pojedynkiem, bądź małemi kupkami. Była to ubijatyka tego rodzaju, jak gdyby obydwie strony walczące z rozkazu rozsypały się w tyraliery. Tu i ówdzie padały strzały, gdzieindziej broniono się bagnetem i kolbą przeciwko nacierającym huzarom. Stary Mroczek był pierszy, który ze trzydziestu ludzi około siebie zgromadził i jakkolwiek sformował; kilkunastu huzarów uderzyło na niego, ale on im się oparł walecznie, kilku z nich trupem położył, dwóch wziął w niewolę, inni pierzchnęli. Jakiś młody porucznik także do siebie ze trzydziestu ludzi nawołał i kupą się bronił.

Pliszka zaś bił się na własny rachunek i bardzo go to bawiło. Dwóch huzarów najechało na niego, on jednemu z nich konia nadział na bagnet, chwycił prędko karabin za lufę i grzmotnął drugiego kolbą w łeb tak potężnie, że mu czaszkę roztrzaskał, jak jajko, poczem znów się odwrócił i leżącego na ziemi pierwszego huzara bagnetem przybił do ziemi. Na to rzuciło się na niego dwóch drugich huzarów, ale jeden z nich, trafiony kulą, nim jeszcze do niego dojechał, spadł z konia o parę kroków od niego; drugiemu znów Pliszka przebił konia, a jeźdźca ściągnął prawą ręką z kulbaki i wziął w niewolę. Obejrzał się, kto mu tamtego huzara ubił — i ujrzał Jędrusia Mroczka, który o jakie pięćdziesiąt kroków oparty o resztkę starego płotu, wciąż sztuciec nabijał i strzelał huzary, jak ptaki. Słaby jeszcze chłopczyna nie czuł w sobie dość siły do walki bagnetem i służył, czem mógł, swoim braciom.

Jednak ta walka nie trwała długo. Huzary, choć nie pobici, zaczęli coraz więcej uchodzić z pola, majora ze swoim oddziałem już ani śladu nie było, już tylko tu i ówdzie w oddali widać było pojedyńczych husarów, galopujących w tę samą stronę, skąd przyszli: ale w tej stronie już i ich szwadronów nie było. Walka zupełnie ustała.

Zdziwiony tem Pliszka, skoczył do starego Mroczka i spytał: dlaczego huzary uciekli, chociaż ich tylko kilkunastu ubito? — ale Mroczek odpowiedział mu niecierpliwie:

— Słyszałeś przecie, że im zatrąbiono do odwrotu prawie w tej samej chwili, kiedy nas rozbili, a i teraz jeszcze trąby ich grają na odwrót.

Ażeby wśród zgiełku i szczęku oręża trąbkę usłyszeć, na to trzeba być starym żołnierzem. Ale tak było w istocie: ledwie pierwszy szwadron huzarów na nas uderzył, zatrąbiono na odwrót.

Bogusławski wyparł Moskali z Olszyny, Andrychowicz za nim uderzył i Umiński pokazał się przy kolonji Elznera. Moskale musieli cofnąć swoją kawalerję, inaczej byłaby przepadła pomiędzy Umińskim a Skrzyneckiego rezerwą.

Mroczek więc kazał uderzyć w bębny, ażeby swoich nawołać. Wtedy Milek przypadł do niego. Trzymał on w ręku karabin, ale był jak pijany. Konie go stratowały, omdlał na chwilę i jeszcze nie całkiem przyszedł do siebie; jednak na odgłos bębna przybiegł do Mroczka.

— Gdzie Czubaty? — zapytał go Mroczek.

— Ja nie wiem — odpowiedział Milek — w chwili ataku widziałem go między końmi, ale w ten moment upadłem na ziemię i nie wiem, co się z nim stało.

— Chodźmy go szukać — rzekł Mroczek i poszedł z Milkiem i Pliszką, aby całe pole obejrzeć.

Widzieli wielu zabitych i przeszli koło nich, znajdowali rannych, których kazali pozbierać, ale Czubatego nie znaleźli.

— Czubaty przecie nie uszedł z pola — rzekł Mroczek — bo to nie jego robota. Zresztą, gdyby został odrzucony gdzie na bok, to byłby już dotąd powrócił. Jego uprowadzili huzary. Czy panicz nie widziałeś, kiedy go wzięli?

— Nic nie widziałem — powiedział Milek — słyszałem tylko, jak huzary przelecieli przez nas i zdaje mi się, żem słyszał, jako znowu koło nas wracali, ale nic nie widziałem. Mroczek się bardzo zasmucił, spojrzał na Milka, któremu rzęsiste łzy się rzuciły do oczu za biednym Czubatym: ale wśród bitwy nie masz czasu na żale. Sformował zatem resztę bataljonu, jak mógł, rannych odesłał do kolonji Maziasa, jeńców oddał Pliszce pod dozór i rzekł do Milka:

— No, bierz panicz komendę, boś tu teraz rangą najstarszy i prowadź nas prosto w Olszynę. Gdzieś tam pułkownika się doszukamy.

Natenczas Milek bardzo pięknie się sprawił, ubrał się w kaszkiet po jednym z zabitych, wsiadł na pozostałego po Czubatym Wisusa, przetrzebiony bataljon na dwie kompanje podzielił i na czele trzystu ludzi pociągnął wprost ku Olszynie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wczas, gdy w nocy nadeszła depesza, donosząca mu, iż jego siostrzeniec przybył do Jenacino dla zamknięcia powiek swemu drogiemu wujaszkowi. Wszystkie dzienniki obszernie opisują ów *pesce d'aprile*, a Giacota ułożył z wiązanki żartów monodram, który przedstawiony w stowarzyszeniu prasy, z ogólnym został przyjęty entuzjazmem.

Życie towarzyskie przycichło obecnie, ożywiane jedynie od czasu do czasu jakąś oficjalną recepcją.

Dnia 4. bm. p. Wlangali, nowy ambasador Rosji przy dworze włoskim, złożywszy swe listy wierzytelne królowi, dał wielką recepcję, na której występowali w mundurach inni dyplomaci i świat urzędowy włoski. Dam nie było, p. Wlangali bowiem nie ma żony. Dzienniki tutejsze, donosząc o tej recepcji, zachwycają się przepięknym wyjątkowo złocistym mundurem szambelańskim księcia Macieja Radziwiłła, w którym, jak się wyrażają, zdał się być oprawnym w złoto (*rilegato in oro*) i złotym jego kluczem z niebieską kokardą na części pragmatycznej (*sul posto di prammatica*). Po recepcji wszyscy goście udali się do hrabiego Louis Primoli, syna księżniczki Bonaparte, zapamiętałego fotografa, który wszystkich doraźnie odfotografował z księciem Radziwiłłem na czele i pokazywał inną doraźną fotografję swoją papieża z całym jego dworem, noszącą własnoręczny podpis Leona XIII.

Papież zatwierdził projekt międzynarodowej pensji w Rzymie dla studentów ze wszystkich krajów przybywających tutaj doskonalić się w naukach i powierzył umyślnemu komitetowi wykonanie pomienionego projektu.

Szczególnym objawem jest ciągły wzrost klasztorów kobiecych w Włoszech — tem szczególniejszym, że ustawodawstwo stara się kłaść mu tamy. Widocznie Włoszki mają skłonność do mistycyzmu.

Świeżo przyoblekła szaty zakonne signora Anna Rosina, z której osobą związany jest cały romans. Była ona ongi sławioną powszechnie pięknością i ulubioną śpiewaczką. Pogrzebana w gruzach pewnej willi w Casamicciola, podczas trzęsienia ziemi, ocalona cudem prawie, w godzinach trwogi śmiertelnej ślubowała, że jeśli ocaloną zostanie, poświęci życie swe Bogu. Jakoż nie złamała tej przysięgi. Nie pierwszy to zresztą przykład, iż kobiety światowe zrzekają się nagle uciech życia, aby je złożyć na ołtarzu ascezy. *Mr.*

Napad w Kościelcu.

Berliński socjalistyczny dziennik *Vorwärts* nazywa napad kościelecki „*eine polizeiliche Mache*“ a rabusiów „*Lockspitzel*“. Zdaniem pisma tego zamachy w Paryżu, Hiszpanji, Włoszech — wszystko to jest „robótką“ policji, w celu „wzmocnienia i większego skrępowania kajdan, jakie na ludności pracującej ciążą“. Rabusie kościeleccy według *Vorwärts* zastrzelili się dla tego, ponieważ obiecano im za to pieniądze! Taki nonsens drukuje organ socjalistyczny. Tymczasem kto wie, czy nie znajdą naśladowców. Piszą bowiem do *Kurjera Poznańskiego* z Berlina z wiarogodnego źródła, że w piątek wyjechało stamtąd w Poznańskie kilku socjalistów, którzy występowali w Berlinie zuchwale i jeszcze więcej jako anarchiści. Korespondent wymienia nawet trzech emisarjuszów po nazwisku; dwóch z nich są z zawodu szewcami Th. i Gol., trzeci An.

Posener Tageblatt otrzymał z Inowrocławia korespondencję, z której wyjmujemy kilka szczegółów.

Zbóje — jak pisze korespondent na mocy informacji rzekomo z wiarogodnego źródła, — wyjechali dnia 5. bm. wieczorem z Berlina do Poznania, a stąd ku Inowrocławiowi. W Łubowie zwrócili naprzód uwagę nauczyciela Baumerta; sądzono, że to szpiedzy moskiewscy. Oddawszy wizytę na probostwie, podążyli ku Dziekanowicom, gdzie proboszcza nie zastali. Zakwaterowali się atoli na probostwie, oświadczając, że będą na proboszcza czekali i siedzieli sobie *sans gêne* na kanapie. Na dworcu w Chwałkowie rozmawiali z żoną zwrotniczego Tischlera, czyniąc jej zelżywe propozycje. Samego Tischlera pytali się kiedy odchodzi najbliższy pociąg do Gniezna. Po krótkim wypoczynku udali się do wsi, gdyż pociąg odchodził dopiero o $1\frac{1}{2}$ godziny. Tischler zwrócił pukmistrzowi Fischerowi (z Poznania) uwagę na te cztery podejrzane indywidua, dodając, że prawdopodobnie znajdują się w pociągu szpiedzy moskiewscy. Fischer powiedział to konduktorowi — mimo to stracił ich personal kolejowy z oka. Prawdopodobnie wysiedli oni w Gnieźnie i pojechali koleją ku Damasławkowi, a ztąd do Pakości, gdzie wysiedli. W Pakości bowiem pytało się czterech drabów stróża o godzinę; stróż oświadczył, że widział u dwóch pasy czerwone. Noc z 6. na 7 bm. przepędzili w karczmie pod Inowrocławiem skąd udali się rano do Kościelca.

Tak *Pos. Tagbl.* jak i *Kuj. Bote* piszą, że herszterm był stolarz Gustaw v. Żukowski, także miał być członkiem stowarzyszenia anarchistycznego w Warszawie i stać w styczności z kontraktem anarchistycznym w Berlinie. Poprzednio miał bawić w Paryżu i Londynie. Inny zbój ma się nazywać Gustaw Dräger, rodem z Inowrocławia: był on stolarzem. Konrad Grześkiewicz i Franciszek Pilachowski, obaj z zawodu garncarze, pochodzą z pod Inowrocławia. Wszyscy zbierali się w Berlinie, jak pisze *Kujaw. Bote*, w pomieszkaniach Pilachowskiego i Żukowskiego. Dnia 5. b. m. zgłosili się wszyscy w policji — i to Pilachowski i Żukowski — oświadczając, że wyjeżdżają do Ameryki, Grześkiewicz i Dräger, że idą na wędrówkę. Pilachowski miał sprzedać całe swe mienie, a żonę wysłać do Kurzętnik (w powiecie lubawskim w Prusach Zachodnich) do rodziców, z którymi się miała pożegnać. Z Kurzętnik miała jechać do brata Pilachowskiego, Feliksa, mieszkającego pod Inowrocławiem i tu zaczekać na dalsze wiadomości.

Do *Danz. Ztg.* telegrafują z Berlina, że tam aresztowano jakiegoś Polaka, podejrzywając o udział w wykonanym napadzie.

Z W. Ks. Poznańskiego piszą do *Germanji* pod dniem 9. bm.:

„Niebywały napad, wykonany w dniu jasnym na osobie czcigodnego i powszechnie kochanego dziekana msgra Ponińskiego w Kościelcu, jest znany. Wzburzenie w mieście Poznaniu i w całej prowincji nie da się opisać. Mimowolnie nasuwa się tu także myśl, iżby przecież wreszcie znikła istniejąca niestety jeszcze w wielu sferach nieufność do środków, jakiemi kościół katolicki rozporządza.

Jak sprawa w tym względzie stoi, o tem poucza następujący przykład.

Podobny przypadek, jaki zaszedł w Dortmundzie z ojcem S. J., mieliśmy i tutaj z pewnym Redemptorystą. Chociaż dobry wpływ ojca tego ogólnie jest znany, a nawet w sferach urzędowych z uznaniem się o nim wyrażano, — chociaż polscy socjalni demokraci w Poznaniu otwarcie wyznali, iż nic nie zrobią, gdyby Redemptoryści dalej kazania swe prawić mieli itp. — wydała obecnie policja rozporządzenie, wprawiające w ruch cały aparat policyjny, aby tylko przeszkodzić kazaniom jakiego Redemptorysty.

Fałszywem nie będzie zapewne zdanie: „Im mniej mnichów i misjonarzy wśród ludności katolickiej — tem więcej anarchistów i socjalnych demokratów“. Łacińskie przysłowie: *corruptio optimi pessima* zastósowane bywa co do katolików w ogóle, a w pierwszej linji do katolików słowiańskich.

Rząd ma jeszcze dużo środków w ręku do zażegnania, przynajmniej w prowincjach wschodnich, złego, które zdaje się nadchodzić — należy tylko, zdaniem naszem, szybko działać. Niech nam tylko rząd pozwoli starać się o nasze zbawienie według naszego przekonania, to jest niech nam przywróconą zostanie zupełna wolność religijna, niech zniknął doszczętnie resztki kulturkampfu, nie wyłączając na pola szkoły.

Albo czy to nie podpada: Socjalni demokraci występują głównie przeciwko tronowi i ołtarzom, ustawy wyjątkowe przeciw nim upadają — kościół katolicki broni tronu i ołtarzy, a najlepsi jego żołnierze, najskuteczniej działające organa jego — zakony — to doznają przeszkód w swej działalności.

Dla tych, co może o tem nie wiedzą, dodaję, że w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach, tak Zachodnich, jak Wschodnich, nie wolno bawić żadnemu zakonnikowi bez wyjątku“.

Na miejsce zbrodniczego zamachu w Kościelcu przychodzą ciągle jeszcze wielkie tłumy ludności okolicznej. Z autentycznego źródła donoszą nam o następującem jeszcze zajściu: Jeden z przybyłych odezwał się do ludzi, którzy wzięli udział w ściganiu napastników w następujących słowach: „Co to za zbereźniki, żeby tak czterech ludzi od razu poturbować?“ Widocznie nie liczył się z temperamentem przywiązanego do swego duchownego ludu kujawskiego, do żywego oburzonego zbrodniczą napaścią, gdyż ani się spostrzegł, jak został wypoliczkowany i poczuł na sobie pięści kujawskie. Od gorszych ewentualności zdołała go uchronić tylko interwencja dziedzica Kościelca p. Adolfa Ponińskiego.

KRONIKA

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Rybkowski, artysta-malarz, stale mieszkający we Wiedniu, bawi od dni paru w Krakowie. — Wicekonsul francuski, p. Alfred Melon, opuszcza stanowisko swoje w Warszawie, przenosząc się do Petersburga na miejsce konsula Pingaud, który obejmuje konsulat w Odessie. Na miejsce p. Melon naznaczony został do Warszawy wicehrabia Fages de Chaulnes.

Z życia towarzyskiego. Dnia 7. bm. odbyły się w Gdowie zaręczyny hrabianki Róży Wodzickiej, córki ś. p. Kazimierza Wodzickiego, z hr. Janem Potockim z Rymanowa, synem śp. Stanisława hr. Potockiego i Anny z Działyńskich.

Nekrologja. Napoleon hr. Dąmbski, przeżywszy lat 54, zmarł w Krakowie. — Dr. August Roskowanyi, najstarszy z biskupów węgierskich, zmarł w Nitrze, w ziemi słowackiej, przeżywszy lat 85. — Grecko-prawosławny biskup Budy, Stojkowicz, zmarł onegdaj w 89 roku życia. Stojkowicz był biskupem Budy od r. 1851; dwukrotnie wybierano go patrjarchą, nie uzyskał jednakże zatwierdzenia korony. — Z Paryża nadeszła smutna wiadomość o zgonie zasłużonego patrjoty, wychodźcy po 1863 r., Stanisława Kraków, syna głośnej w Polsce autorki i wychowawczyni młodego pokolenia, Pauliny Krakowowej. Zmarły na przymusowem wychodźctwie zjednał sobie zaufanie i poważanie rodaków, którzy go powoływali do zarządu stowarzyszeń i instytucyj polskich. Liczył w chwili zgonu 49 lat. Pozostawił żonę i dzieci.

Kalendarz. Piątek (15): Wielki piątek. Wschód słońca o godzinie 5 minut 20, zachód o godzinie 6. minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kwesta wielkanocna. W kościele PP. Franciszkanek N. Sakramentu przy ulicy Kurkowej, na dochód tegoż kościoła i klasztoru, nie mających żadnego stałego utrzymania, kwestować będą następujące panie:

W Wielki Piątek: 8—9 hr. Anna Dzieduszycka, 9—10 hr. Jadwiga Mniszchowa, 10—11 Celestyna Podhorodyńska, 11—12 hr. Zofja Dzieduszycka, 12—1 Tustanowska, 1—2 hr. Helena Golejewska, 2—3 ks. Laura Lubomirska, 3—4 księżna Stefania Jabłonowska, 4—5 księżna Jadwiga Sapieżyna, 5—6 Mar. Szyllerowa, 6—7 Joanna Sidorowska, 7—8 Stanisława Homowska.

W Wielką Sobotę: 8—9 hr. Anna Dzieduszycka, 9—10 hr. Jadwiga Mniszchowa 10—11 Cel. Podhorodyńska, 11—12 hr. Konst. Stadnicka, 12—1 Ludwika Chamcowa, 1—2 Helena Turkułłowa, 2—3 ks. Laura Lubomirska, 3—4 ks Stef. Jabłonowska, 4-5 hr. Jadwiga Młodecka, 5—6 ks. Jadwiga Sapieżyna, 6—7 Jadwiga Tabaczyńska, 7—8 hr. Marja Drohojowska.

Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie. Czynności komitetu wystawy postępują szybkim krokiem naprzód, a wszechstronne zaproszenia i starania się o uzyskanie jaknajwiększej liczby i niepoślednich wystawców krajowych, coraz pomyślniejsze przynoszą wyniki.

Celem udzielania wyjaśnień w sprawach wystawy i ułatwiania interesantom nabycia formularzy zgłoszeń (deklaracyj), zamianował komitet delegatów i zaprosił następujących panów na delegatów komitetu wystawy:

Biała: Władysław Adamczyk, inżynier starostwa. Brody: Adolf Byk, prezes izby handlowej przemysłowej. Brzeżany: Zygmunt Dawid, inżynier starostwa. Czerniowce: Jerzy Rapf, dyrektor urzędu budowniczego miejskiego. Gorlice: Wojciech Biechoński, właściciel kopalni nafty, burmistrz miasta, członek izby handlowej i przem. Grybów: Edmund Klemensiewicz, notarjusz, poseł na Sejm krajowy, zastępca prezesa wydziału rady powiatowej. Jarosław: Stanisław Rutkowski, budowniczy miejski. Jasło: Celestyn Lipczyński, inżynier rady powiatowej. Kamionka Strumiłowa: Stanisław Jodłowski, inżynier Wydziału krajowego. Kołomyja: Łucjan Baecker, budowniczy miejski. Krynica: Bronisław Babel, inżynier. Krzeszowice: Juljusz Siegler d'Eberswald, członek rady powiatowej chrzanowskiej, pełnomocnik hr. Potockiego. Niepołomice: St. Homolacs, właściciel fabryki dachówek. Nowy Sącz: Józef Horoszkiewicz, inspektor kolei państwowej. Przemyśl: dr. Aleksander Dworski, adwokat kraj., poseł na Sejm krajowy, burmistrz miasta. Rohatyn: Franc. Hirsch, inżynier, dyrektor dóbr. Rzeszów: Ignacy Kinel, inżynier Wydziału krajowego. Sambor: Marjan Przetocki, st. inżynier starostwa. Sanok: Kazimierz Lipiński, fabrykant maszyn. Śniatyn: Bogdański Aleksander, inżynier. Stanisławów: P. Birnbaum, inspektor kolei państwowej i Józef Jaegermann, inżynier cywilny, zastępca burmistrza. Stryj: Michał Ślósarski, przedsiębiorca budowy. Tarnopol: Jan Zakrzewski, inżynier cywilny i budowniczy miejski. Tarnów: Witold Rogoyski, właściciel dóbr i burmistrz miasta. Wygoda: Wincenty Witosławski, marszałek rady powiatowej, dyrektor dóbr. Zakopane: hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego.

Z komisji centralnej dla zabytków i pomników historycznych. Minister wyznań i oświecenia przedłużył czas funkcji konserwatorów prof. dr. Ludwika Ćwiklińskiego, dr. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w Jezupolu, Karola hr. Lanckorońskiego w Rozdole, prof. dr. Józefa Łepkowskiego w Krakowie, Władysława Łozińskiego we Lwowie, prof. Sławomira Odrzywolskiego w Krakowie, Władysława Przybysławskiego w Czortowcu, prof. dr. Izydora Szaraniewicza we Lwowie. Jana hr. Szeptyckiego w Przyłbicach, dr. Stanisława Tomkowicza w Krakowie i prof. dr. Zachariewicza we Lwowie — na lat pięć i zatwierdził ich na ten przeciąg czasu w rzeczonym urzędzie honorowym.

Wszystkie wyższe sądy krajowe i starsze prokuratorje państwowe zawezwał minister sprawiedliwości reskryptem z dnia 6. b. m., aby najdalej do dnia 15. maja b. r. przedłożyły ministerstwu swoje preliminarja administracyjne na rok 1893. W preliminarjach tych mają one uwzględnić 2% opust interkalarny.

Z armji. O tegorocznych zmianach garnizonowych donoszą z Wiednia: 24. pułk piechoty, stacjonowany będzie we Lwowie, 53. w Przemyślu, 95 w Stanisławowie, 30. bataljon strzelców polnych we Lwowie, 12. pułk dragonów w Krakowie, 4. pułk ułanów w Żółkwi, 11. w Jarosławiu, a 2. pułk forteczny w Krakowie.

Prezydent sądu wyższego w Krakowie p. Zborowski — jak donoszą do *N. Ref.* z Wiednia — starał się podczas ostatniego swojego pobytu w stolicy państwa, o powiększenie liczby sędziów, otwarcie nowych sądów powiatowych, wreszcie o odznaczenia zajętych nadmierną pracą urzędujących sędziów.

„Sokół“ lwowski otrzymał z Zagrzebia następującą odezwę: „Drodzy bracia! Z braterską radością otrzymaliśmy wasze uprzejme zaprosiny na uroczystość 25-letniego jubileuszu waszej pilnej i nieustającej pracy. Gorąco pragnąc, aby nasze związki bratnie święte krwi związki, wzmocniły się, aby usiłowania nasze na polu pracy szkolnej do tego samego zdążały celu, aby zbliżały się do siebie plemiona które ze wspólnego pnia odgałęziły się na wschód i na południe — życzymy wam serdecznie pięknego zaszczytu, zdobytego na polu pracy dla narodu i dla ojczyzny! O ile to tylko będzie możliwe, uczynimy zadość waszym zaprosinom wysłaniem deputacji. Choć wielka nas przestrzeń dzieli, musimy starać się okazać, że myśli nasze wspólne, a uczucia ściśle złączone. „Na zdar!“ W imieniu towarzystwa: *Iwan Stojic* prezes, *Ilinko Maszek* sekretarz.“

Czy to prawda? *Diło* w nr. 73 donosi, że Oktaw Ludwik Krzeczkowski, rodem z Galicji, przeszedł dnia 8. kwietnia b. r. na prawosławie i przyjął zarazem poddaństwo rosyjskie. Wobec tego, że rodzina Krzeczkowskich przebywa w Galicji i jest wyznania katolickiego, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby wiadomość ta została sprawdzoną.

Śmiertelność w głównych miastach Przedlitawji. W ostatnim zeszycie czasopisma wiedeńskiego, pod tytułem: *Statistische Monatsschrift* znajdują się zajmujące daty o śmiertelności w roku 1891 w głównych miastach Przedlitawji. Cyfry dotyczące, obliczone na każde 1000 głów, opiewają: Wiedeń 25; Salzburg 26·1; Inspruk 22·4; Zara 28·2; Grac 28·5; Opawa 29·2; Tryest 30; Berno 31·7; Linz 30·7; Lwów 31; Celowiec 31·5; Czerniowce 31·7; Praga 33·4; Lublana 33·7; Kraków 33·8; Gorycja 37·7. Miasto nasze stoi tedy na siódmem miejscu, co bezwarunkowo świadczy o licznych brakach i wadliwościach w naszym ustroju sanitarnym.

Zjazd koleżeński. Ks. Matulski, proboszcz w Łące na Szląsku austrjackim, prosi o zanotowanie, iż abiturjenci, którzy w r. 1867 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny w Krakowie pod dyrekcją p. Ignacego Stawarskiego, mają zamiar zjechać się w lipcu rb. w Krakowie, celem uściśnienia dłoni koleżeńskiej i dokonania wzajemnego niejako obrachunku z 25 letnich prac swoich w życiu publicznem. Między abiturjentami z r. 1867 wymienia ks. Matulski pp.: hr. Stanisława Badeniego, wiceprezydenta rady szkolnej dra Bobrzyńskiego, ks kanonika Józefczyka i dra Leona Kulczyńskiego, obecnego dyrektora gimnazjum św. Anny. Szczegóły tego zjazdu koleżeńskiego zostaną później ogłoszone po wzajemnem porozumieniu się.

Nowy kościół w Krakowie. Na gruntach granicznych między Czarną wsią a Kawiorami rozpoczęli XX. Misjonarze budowę pięknego kościoła w stylu czysto romańskim według projektów budowniczego miejskiego, p. Stefana Żołdaniego. Kościół może pomieścić około 2.000 osób, a budowa jego — jak donosi *Czas* — postąpiła już o tyle, że poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się w przyszłym tygodniu, po świętach wielkanocnych.

Komitet budowy teatru w Krakowie przedłożył komisji teatralnej wnioski, co do szkiców na kurtynę, mianowicie wniósł, by przyznać jedyną nagrodę 300 zł. projektowi pod godłem: „*polemos pater panton*“, a zakupić za 200 zł. szkic pod godłem „Lilie wodne“.

Z Krakowa donoszą, że rada miejska uchwaliła budowę zakładu kontumacyjnego dla trzody, kosztem 350.000 zł.

Z Brzostka piszą do nas pod dniem 13. bm.: Wczoraj, przy nader licznym udziale publiczności, odbył się tu pogrzeb powszechnie szanowanego i zacnego kanonika, ks. Feliksa Patockiego; był on honorowym obywatelem Starego Miasta i Brzostka, wiceprezesem rady powiatowej, a przez lat 14 piastował w naszem mieście godność proboszcza miejskiego. Na grobie w kilku rzewnych i serdecznych słowach przemówił pan Z., właściciel dóbr, podnosząc zasługi śp. Feliksa Potockiego.

Śmierć w piasku. Onegdaj udało się kilku żołnierzy 24. pułku piechoty, stacjonowanego w Przemyślu, w stronę Buczkowiecek po piasek. Gdy przybyli na miejsce, jeden z nich spuścił się do jamy, już wybranej, na 2 metry głębokiej i począł z niej piasek wydobywać. Zaledwo wyrzucił kilka łopat piasku, usunęły się nagle boczne ściany jamy i piasek zasypał go. Pomimo, że piasek, pokrywający nieszczęśliwego, w krótkim czasie usprzątnięto, żołnierz już nie żył.

Zaproszenie do subskrypcji na udziały zawiązanego niedawno „Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie“, wydała się już z druku. Odezwa, podpisana przez radę nadzorczą, oraz dyrekcję związku, wyjaśnia wszelkie szczegóły tej sprawy ważnej i doniosłej, a wielce pożytecznej w warunkach naszego bytu. Samo podjęcie myśli i utworzenie związku powitano zewsząd z szczerem uznaniem; obecnie też zwracamy się ze słowami najgorętszej zachęty do wszystkich dobrze myślących, aby nabywaniem udziałów ułatwili podjęte zadanie, a czynimy to z głębokiem przekonaniem, iż nie będzie to bynajmniej ofiarnością, lecz pewną lokacją kapitału z bardzo usprawiedliwioną nadzieją oprocentowania wyższego nad normalne. Dokładne odczytanie treści zaproszenia do subskrypcji daje pod tym względem ważne wskazówki.

Defraudacja. Za sprzeniewierzenie listów pieniężnych przyaresztowano we Wiedniu oficjała pocztowego, barona Mascheka.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność kupca Mendla Lippschnitza w Wierzbiączanach pod Kołomyją.

Francuskie rusofilstwo. Carnot odwiedził Grevina gabinet figur woskowych, gdzie pomiędzy innemi przedstawiono spotkanie się floty francuskiej z rosyjską w Kronstadzie. Był także u rytownika Angera, ażeby sobie obejrzeć genealogiczną tablicę rosyjskiego domu panującego, przy której to sposobności wyrzekł: Przyjęcie tego podarunku, car nam wielki czyni zaszczyt; jest to zarazem dowodem jego przyjaznego ku nam usposobienia.

Bismark przed sądem. Były kanclerz Niemiec stanie wkrótce przed sądem kryminalnym, jako oskarżony o oszczerstwo. Pokrzywdzonym jest tutaj redaktor Fussangel, który wykrył oszustwa i nadużycia przyjaciela ks. Bismarka, osławionego dyrektora stalowni w Bochumie, Baarego. Bismark, publicznie słowem żywem i piórem bronił swego przyjaciela, w sposób atoli nader niezręczny. Przyznawał wprawdzie fakt nadużyć ze strony Baare'go, twierdził atoli, że tylko człowiek, zapłacony przez cudzoziemców, jak właśnie Fussangel, mógł zdobyć się na taki krok, szkodzący całemu przemysłowi niemieckiemu. Za rzucenie podobnej potwarzy Fussangel wnosi skargę przeciw księciu.

Sprawa telefonowa. W Kazaniu, do jednego z sędziów pokoju, wniesiono skargę nadzwyczaj ciekawą. Oto niejaki pan B. rozmawiając przez telefon z panem A., usłyszał frazes następujący: „Nie ma co gadać z durniem, — jeżeli bydle nic nie rozumie, to coby mu nie powiedzieć“... Pan B. przyjął ten epitet do siebie i zaskarżył pana A. o obelgi słowne. Świadków przytem ani z jednej, ani też z drugiej strony nie było, pan A. zaś nie wypierając się powyżej przytoczonych wyrazów, dowodzi, że wypowiedział je nie pod adresem pana B.

Najprzyjemniejszą zabawą na Rivierze, są bezsprzecznie walki kwiatowe. W odbytej w Nizzy pierwsza nagroda dostała się margrabinie Cambiase za bogate i gustowne ukwiecenie pojazdu (lando, uprząż *à la* Daumond, Krakowiak w *arrière gardeie*). Nagrodzone zostały: pani Melba za wiktorję, ustrojoną nenufarami i przeróżnemi trawkami na tle srebrzystem, wodę naśladującem, ciągniona przez dwa łabędzie, kierowane niebieskiemi lejcami przez samą *divę*, i panna Jenny Valette, uczennica i pupilka Gounoda, artystka z „Folie Dramatique“, czasowo tam występująca. Powozik jej maleńki ciągniony przez proporcjonalnie małego korsykańskiego kucyka, przedstawiał gniazdko ptasie, zręcznie z traw uwite. Wyróżniono nadto ekwipaże ks. Lubomirskich, hr. Tyszkiewicza, hr. Starzeńskich i pani Jagmin.

Monografję influenzy, jak zapewnia *Tagl. Rundschau* przygotują lekarze niemieccy. Ma to być ogłoszony tom, w którym znajdą miejsce wszystkie rezultaty badań, dokonanych w ostatnich latach przez lekarzy niemieckich nad influenzą, oraz dane, nadesłane przez lekarzy świata całego na wezwanie berlińskiego Towarzystwa lekarskiego.

Francja w Niemczech. Nie każdemu zapewne wiadomo, iż w sercu Niemiec istnieje drobny szmat ziemi, należący, i to oddawna, do Francji. Nadto posiada Francja prawo na piędzi tej ziemi niemieckiej utrzymywać strażnika wojskowego w mundurze inżynierji, bez broni jednak. Obecnie właśnie nowego naznaczono strażnika w osobie inwalida, Alzatczyka Preissa, płynnie mówiącego po niemiecku. Omawiana przestrzeń wielką przedstawia dla Francji wartość. Padł tu w dniu 27. lipca r. 1675 jeden z największych wodzów francuskich, Henryk Turenne wicehrabia de Latour d'Auvergne, ugodzony w czasie rekonesansu pociskiem ciężkiego działa. W Sasbach wznosi się pomnik, zbudowany na cześć marszałka.

---

11)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego)

(Ciąg dalszy).

Odprowadzał ją wzrok Janka. Śmiała i piękna szła ubrana w blask słońca, jak wtedy, kiedy u skraju lasu z bijącem sercem w nią patrzył.

— Kto wie? Może nakoniec „fale pochłoną łódź i rybaka?“ — pomyślał smutnie. Potem głowę znów podniósł w górę, śmiało przed siebie popatrzył i kielich podnosząc rzekł:

— Przyszłość niech żyje, panowie! Każdy ma jakiś cel przed oczami. Czy go dopniemy? Ot — hazard.

Szkła brzęczały, a piana szampana, zimna jak woda, co liże nadreńskie skały — spłynęła po białej ręce młodego Dynara.

* * *

Światło jaśniało w wysokich lampionach wielkiej sali, gdzie na środku u stołu siedzieli przedstawiciele władzy i mieli otworzyć testament, który pełnoletniego syna Gustawa Adolfa miał wprowadzić w pełnię praw nieboszczyka.

O poręcz krzesła oparty, stał młody hrabia, cicho i poważnie patrzył w portret prababki, z którego ram ciemnych występująca postać tak bardzo przypominała mu Ksenię. Siedziała ona w tej chwili nieco z boku, w głębokim fotelu, blada i nieruchoma i można ją było wziąć za marmurową postać, za pomnik tej biało odzianej prababki z portretu. Że pod tym chłodnym pozorem burza szalała — tego się nikt nie domyślał. Gorączkowo drżały jej usta, a oczy szeroko otwarte patrzyły w radcę, który Jankowi podawał list, opatrzony pieczątką i mówił:

— Było wolą śp. pana hrabiego, ażeby przed odczytaniem jego ostatniej woli to pismo wręczyć jego synowi, z dodatkiem, aby je zaraz przeczytał.

Kseni zdawało się, że jej serce przestało bić nagle. Jakiś promień, odbity w krysztale, tęczowem światłem uderzył w jej oczy, a jej się zdawało, że w tym promieniu dostrzega węża, co mieni się łuską i syczy tuż nad nią. Zwolna podniosła się w górę, by lepiej widzieć, jakie wrażenie wywrze na Janku wiadomość, która go zepchnąć miała tak nisko!

Teraz starem drzewem Dynarów miała potrząsnąć burza i jego fałszywą koronę w proch zrzucić, nazad tam, skąd się wzniosła. Teraz w prastarych podwalinach Proczny powinnoby powstać drżenie, a z nieba paść piorun i rozkłuć tarczę dynastów!

A tam u stołu stał pan na Procznie i ponad listem pochylił czoło. Przez chwilę trzymał to pismo nieodemknięte, a w jego twarzy odbiło się rzewne wzruszenie, usta pomimo woli do starych przyłożył kartek i ucałował ojcowskie pisanie. Potem znów podniósł głowę, przez chwilę wpatrywał się w źrenice Kseni, jakby jej duszy dno chciał zobaczyć. Potem złamał pieczątkę i pismo podniósł do światła. Czytał — oblicze jego spokojne było, poważne.

Nagle się zatrząsł i zachwiał, a oczy jego pełne zdumienia błądziły po papierze; ręką tarł czoło i szeptał:

— Ojciec? — Czy to możliwe? Ja synem. O mój Boże! Ja? ja?

I znów — jakby uwierzyć nie chciał temu co przeczytał — podniósł pismo do oczów. Odetchnął ciężko: potem głowę podniósł do góry i chwilę dumnie i tryumfująco patrzył na Ksenię. I była chwila, że się zdawało, że jednem słowem ugnie tę pyszną. Usta mu drżały i walkę znać było po nim, jaką ze sobą samym toczył w tej chwili. A potem jakby wiatr zimny ostudził wzburzoną krew; na twarzy zaświtał uśmiech, ale jakiś umyślny, nielitościwy, pod którym Ksenia zadrżała, choć był to tylko uśmiech ten sam, którym ona często się śmiała.

— Muszę wszystkich obecnych — mówił Janek — powiadomić o treści tego listu. Ku memu zdziwieniu dowiaduję się, że nie jestem synem hrabiego Dynara, że tylko dzięki niezmiernej dobroci nieboszczyka, jako adoptowany używam praw jego dziedzica. Zresztą ten list nie zawiera nic, co przeznaczonem by było do szerszej wiadomości — dlatego proszę panów — możeprzystąpimy do dalszych spraw.

Na wszystkich twarzach malowało się zdumienie, wszyscy ciekawie patrzyli na młodego człowieka, na którego tak ważne odkrycie tak małe czyniło wrażenie. On właśnie w tej chwili chował list do kieszeni, jakby był może schował pierwszy lepszy pokwitowany rachunek.

Tymczasem odczytywano testament.

Ksenia słuchała go cicho od czasu do czasu, ocierała skronie, bo przejścia chwil ostatnich mozolny pot jej wycisnęły na czoło, blade i spokojne, po którem nikt by nie odgadł, jaka pod niem szalała burza.

Stało się już — już teraz wiedział ten Polak, kim był i jaka przepaść dzieli go od niej. Jakby oswobodzona z ciężaru, pierś jej podniosła się żywiej i perłowy naszyjnik zabłyszczał do światła, jakby rząd łez. Lekceważąco, niemal pogardliwie patrzyła na pana Proczny. Jakaż niemądra była, kiedy się bała, że polska krew może wyżej szumieć, niż jej pozwoli na to próżność, że przekorność i chęć zemsty silniejszemi być mogły, niźli egoizm i obawa przed opinją ogółu! Troszczyła się tak niepotrzebnie! On uznał, że ten list nie zawiera zresztą nic więcej, co przeznaczonemby było dla szerszej wiadomości. Pewno; bo ta wiadomość strąciłaby go z nieprawnie zajętych wyżyn i on ją dlatego wolał przemilczeć; wolał otoczyć się niepewnością — dawnym domysłom i pogłoskom o pokrewieństwie nową otworzyć drogę, aniżeli się przyznać do niskiego pochodzenia.

Kseni chciało się śmiać, śmiać głośno z tego elastycznego człowieka, który się skurczył pod uderzeniem poniżającej wiadomości, a zapewniwszy sobie tajemnicę, wydyma się teraz na nowo. Ona widziała przecież, jakie wrażenie uczyniło na nim poznanie swego pochodzenia — i doprawdy teraz śmiać jej się chciało! A jednak — zimny batyst chustki przyciskała do rozżarzonego czoła i czuła, jak gniew i wstyd prawie ją duszą!

Deszcz bił o szyby. Półciemno było w dużym pokoju Gustawa Adolfa i cicho — a tylko wiatr silny świstał po kominie — zupełnie jak wtedy, kiedy polski wygnaniec kukułcze jajo przywlekł pod mury Proczny. Wtedy było zimno i śnieżno, w pysznej kołysce, walcząc z głodem, płakało małe dziewczątko — dziś letnia burza srożyła się nad krajem i dostrajała się jakby do usposobienia pięknej hrabianki, która tu siedziała w głębokim fotelu, szperając w starych pergaminach.

Dywany w sąsiednim pokoju stłumiły kroki nadchodzącego. W drzwiach stanął Janek, odsunął portjerę i czekał długą chwilę. Mógł wreszcie do syta napatrzyć się Kseni; mógł, niewidziany, jej całą postać ogarniać wzrokiem, wbić sobie w pamięć. Właśnie głowę zwróciła do niego profilem i rękę w piąstkę ściśniętą trzymała na ciemnej sukni; tę samą rękę, na której kiedyś raz jego zostawił ślad siny. Tak, to ta sama przed nim siedziała Ksenia, uparta, jak wówczas, kiedy na skraju lasu mówiła: „Jak nienawidzę tego przybłędy!“

Ciemna chmura przebiegła po obliczu Janka, silniej zacisnął usta i szybciej oddychał. O, jak żywo przypominał dziś sobie czasy, kiedy ta mała główka z miłością i zaufaniem do niego się tuliła! A teraz jaka pomiędzy nimi przepaść! Czy ma tę przepaść przemościć śmiałym czynem? Jedno słowo, jedno spojrzenie w list, który krył na swej piersi i — stanąłby u jej boku, równy, chętnie widziany. A wtedy? Gorzkim uśmiechem wykrzywił usta. Wtedyby zimną i pyszną dłoń ku niemu wyciągnęła, z uznaniem witała w gnieździe, światu całemu nowego pana na Procznie przedstawiałaby u boku swojego!

Jakieś dzikie postanowienie zabłysnęło mu w oczach. Nie! niech się ta głębia pomiędzy nimi rozszerza; choćby źdźbłem słomy miał ją umościć — nie zrobi tego! Niechaj ta przepaść inaczej się wyrówna, niechaj zapełni ją całą owo zimno Kseni; niechaj dobra, uległa, z miłością w sercu przyjdzie do niego z wyciągniętemi rękami. Kto wie? może dożyje tego? Może to zdziała krew wspólna, wyssana z polskiej piersi?

Z silnem postanowieniem wszedł do pokoju. Ksenia spojrzała nań ledwie i znowu się pochyliła nad stołem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

na wąskiej smudze ziemi, według wszelkich formalności w zupełne posiadanie oddanej Francji. Pomnik stanowi granitowy obelisk 12 metrów wysoki, ozdobiony popiersiem marszałka i licznemi pokryty napisami, a widoczny już zdala ze stacji kolei.

(*m.*) **Dochodzenie karne w sprawie dr. Aleksandra Medweja** prowadzi sędzia śledczy p. Lorenz. Jak się dowiadujemy, dr. Medwej oprócz pojedynku, w którym padł śp. Eugeniusz Brodzki, pozostaje jeszcze pod innemi zarzutami. Mianowicie sąd karny wdrożył przeciw niemu dochodzenie także w kierunku zgwałcenia i zbrodni uwiedzenia. W sprawie p jedynku odmawia dr. Medwej wszelkich wyjaśnień. Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie, a przesłuchanie dr. Medweja trwa już dwa dni i to do późnych wieczorów. Oprócz wymienionych powyżej zbrodni, śledztwo obejmuje jeszcze jedną bardzo brzydką sprawę, dotyczącą praktyki lekarskiej dr. Medweja Rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych, odbędzie się prawdopodobnie w maju. Nie potrzebnjemy zdaje się dodawać, że sensacyjna ta sprawa zajmuje w wysokim stopniu opinję publiczną, a dzienniki wiedeńskie przynoszą rozmaite szczegóły, które są z gruntu fałszywe, nie oparte na żadnej podstawie, poprostu wyssane z palca. Wiadomość podana przez *Pester Lloyd*, jakoby dr. Medwej z żoną Brodzkiego, wskutek interwencji zamt. policji, opuścił Peszt — jest fałszywą. Pani Brodzka była wprawdzie w Peszcie, jednakże policja tamtejsza wcale nie interwenjowała. Sprawa miała się zupełnie inaczej, a pani Brodzka opuściła była Peszt w towarzystwie przyrodniego brata męża, który zawiózł ją do klasztoru Urszulanek w Krakowie, gdzie pono do tej chwili przebywa.

Kronika brukowa. Policja poszukuje pewne indywiduum, trudniące się stręczeniem sług. Oszust ten wyłudza od łatwowiernych sług, niemających zajęcia książki służbowe i drobne datki.

W kościele OO. Bernardynów popełniono wczoraj w południe śmiałą kradzież. Niewyśledzony dotychczas sprawca skradł z dwóch ołtarzy obrusy.

Zimną kąpiel urządził jakiemuś pijakowi wyrobnik Michał Borowicz, wrzucając go do studni na pl. Krakowskim, skąd skąpanego wyciągnął żołnierz policyjny.

W ogrodzie miejskim aresztowano wczoraj kilku nieletnich złodziejów. Urządzali oni wyprawy na kieszenie spacerującej publiczności w ten sposób, że jeden z nich sprzedawał fiołki, inni zaś w tym czasie wyciągali pugilaresy.

Pociągnięto do surowej odpowiedzialności sługę Marję Czyż, pozostającą w obowiązku u H. Finkelsteina, przy ul. Gródeckiej l. 33. Pozostawiła ona w pokoju bez dozoru dziecko, które włożyło rączki do pieca i odniosło więc ciężkie poparzenia.

Z armji. Rewia wiosenna odbędzie się we Wiedniu w dniu 23. b. m. — Komendant miasta Wiednia rozporządził, celem nieprzerywania komunikacji na ulicach podczas przemarsu wojska, iżby pomiędzy pojedyńczymi oddziałami zachowano większe odstępy. Przed godziną 8. rano muzykom wojskowym i trębaczom grać nie wolno. Toż samo zarządzenie obowiązuje podczas przechodu wojska przed szkołami i szpitalami.

W tegorocznych regatach, stanowiących od lat wielu teren współzawodnictwa między uniwersytetami w Cambridge i Oksfordzie, zwyciężyła w dniu 9. b. m. młodzież uniwersytetu z Oksfordu.

Z powodu sprawy Anastaya zabroniło francuskie ministerstwo wojny pobytu w Paryżu czasowo urlopowanym oficerom — (do tej kategorji należał Anastay) — jeżeli się nie wykażą środkami, zapewniającymi im dostateczne utrzymanie.

Sokół polski nr. I w Półn. Ameryce w Chicago Ills, nadesłał do Sokoła lwowskiego następującą odpowiedź na zaproszenie do wzięcia udziału w jubileuszowym zjeździe sokolskim: „Bracia Sokoły! Pismo wasze z dnia 15. stycznia rb. na zwyczajnem posiedzeniu dnia 14 lutego przed całym ogółem sokolim odczytane i z prawdziwym entuzjazmem przyjęte zostało. Dodaje nam ono siły i zachęty do dalszej pracy na polu sokolem i narodowem, dlatego dzięki wam za waszą ku nam okazaną życzliwość i zaproszenie nas na 25-letni jubileusz waszego założenia, za przysłanie nam waszych ustaw, regulaminów i rocznika *Przewodnika gimnastycznego*. Dzięki wam za to bracia z starego lwiego grodu. Nie możemy wprawdzie wiele o sobie pisać, ponieważ piórka sokole dopiero zaczynają nam wyrastać, lecz z chęcią podajemy do wiadomości, że założyliśmy Sokoła polskiego nr. II. w Chicago Ills i Sokoła polskiego w Sterens Point Wisconsin. Jest nas bardzo mało, lecz mamy nadzieję, że przy szczerej pracy i silnej energji, więcej gniazd sokolich po koloniach polskich w Ameryce się zawiąże. Brak zgody i jedności, brak ducha narodowego i osobiste cele pomiędzy Polakami w Ameryce, wielce nam przeszkadzają do prędszego i lepszego rozwoju i łączności, lecz przyjdzie z pewnością czas, że i Polacy tutaj poznają błędy swoje, a chcąc naprawić to złe i zmazać winy praojców naszych, łączyć się będą pod sztandar narodowy z hasłem na ustach: „jedność — życie, śmierć — rozbicie". *K. Żychliński* prezes, *A. Dziedno* sekretarz, *A. Błaszczyński*.

Płaszcz wojskowy z szarego sukna, sfabrykowanego w Rosji, ofiarował cesarz Wilhelm w prezencie swemu dawnemu zaufanemu przyjacielowi, hr. Waldersee, w 60 rocznicę tegoż urodzin. Przy tej sposobności przesłał mu także list z bardzo ciepłemi gratulacjami.

Leczenie wścieklizny. Z Bolonji donoszą, że dyrektorowi tamtejszego instytutu dla leczenia wścieklizny, dr. Murri, powiodło się, przez szczególne zastosowanie metody Pasteura, osiągnąć nadzwyczaj pomyślny skutek u pacjenta, który był już daleko zaawansowany w strasznej tej chorobie.

Kosztowny torreador. Słynny torreador hiszpański, Mazzantini, zaangażowany został do produkcyj na przyszłorocznej wystawie światowej w Chicago, za bagatelną sumkę 2.400.000 fr.!

Zabójstwo książęcej rodziny. *Kawkaz* donosi, że we wsi Otrja koło Suramu, w nocy w ostatnich dniach marca, zamordowano księcia Czehendze i dwoje jego dzieci, a żonie księcia zbójcy oderżnęli piersi. O morderstwo to posądzają bliskich krewnych księcia, którego ojciec miał dużo dzieci nieprawych i jedno z nich, a mianowicie zabitego, usynowił i zrobił spadkobiercą całego wielkiego majątku. To wzbudziło zawiść innych i doprowadziło do morderstwa. Niewykryci dotychczas zbrodniarze, zagrabili przytem około dwóch tysięcy rubli.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 9·1°C., najwyższa + 16·0°C., najniższa + 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do + 5·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 80 proc.; opad: deszcz nieznaczny.

Na przedstawieniu „Rycerskości". — Patrz no mężu, co za wystawa! Co za tłok na scenie! Cóż to za masy, aż się ćmi w oczach!

— Wielka mi rzecz! Gdy ogłosiłem pierwszy mój konkurs, to i moim dłużnikom na widok „masy" aż się w oczach ćmiło!

Pod t. t. „Wyjątkowa nędza" zasela mały Gustaw Str.....er 10 zł.

Biuro wywiadowcze. *Gazeta Jarosławska* pisze: „Biuro wywiadowcze Bron. Krasickiego w Jarosławiu, załatwiające sprawy poruczone z szybkością i sumiennością wzorową, cieszy się nadzwyczajną frekwencją i wielkiem zaufaniem publiczności. Pan Krasicki, którego działalność kilkuletnia w całym kraju zaszczytnie znana, w sam czas wybrał się do nas — bo szalbierskie faktorstwo i pokątne pośredniczenie tak się u nas rozwielmożniło, że stało się chorobą, niebezpieczną dla społeczeństwa. To też witamy go w naszym grodzie, bo dodatnią pracą swoją przyniesie nam niezawodnie wiele pożytku i nie mało przyczynić się może swym skromnym zawodem do asanacji naprężonych stosunków ekonomicznych u nas — o czem jeszcze bliżej pomówimy."

Stabat mater. Śpiewy wielkopiątkowe wykona dawnym zwyczajem „Lutnia" w kościele OO. Dominikanów z następującym programem: 1. D. Bortniański, „Wysłuchaj panie głosu mego", psalm na głosy solowe i chór mięszany. 2. K. Reinecka, „Panie zlej nam zdrój Twej łaski", recitativo i arja altowa (p. Karich) chór mięszany i organy. 3 St. Moniuszko, „Ojcze nasz", chór męski a capella. 4. Al. Lwów „Fac me tecum pie flere" tercet na tenor, baryton i bas (pp. Sack, Szymański i Melbechowski) i organy. 5 F. Mendelsohn, „Apari oculos Tuos", kwartet solowy (pp. dr. Czerny, Sławiczek, Toth i Melbechowski) i chór męski 6 E Astorga, „O quam tristis et afflicta", tercet na sopran, tenor i bas (p. Wołoszczakowa, dr. Czerny i J. Sławiczek) z organami 7. Hauptman, „Salve regina", chór mięszany, a capella. Początek o godzinie 4. popołudniu. U wstępu do kościoła będą sproszone do tego osoby przyjmowały datki na fundusz dla głodnych dzieci i na fundusz Towarzystwa św. Salomei. Dla uniknienia natłoku wstęp będzie ograniczony.

Bibljoteka polska we Wiedniu. Dnia 19. marca b. r. odbyło się staraniem sekcji towarzyskiej bibljoteki przedstawienie amatorskie na korzyść dzieci pobierających za pośrednictwem Towarzystwa naukę języka polskiego we Wiedniu Czysty dochód z przedstawienia osiągnął nad spodziewanie wielkiej sumy 321 zł. 35 ct. Znakomity ten wynik powoduje wydział Towarzystwa do do złożenia na tej drodze publicznego podziękowania, nasamprzód tym osobom, która projekt powzięty tak świetnie urzeczywistniły, w szczególności zaś pani Marji Rittnerowej i przewodniczącemu sekcji towarzyskiej p. dr. Kazimierzowi Gałeckiemu, jak niemniej wszystkim tym szczodrym dawcom, którzy naddatkami pieniężnymi przyczynili się do osiągnięcia tak niezwykłego pod względem materjalnym rezultatu.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla byłego nauczyciela szermierki: Pp. M. S. 1 zł. W. Z. 1 zł, K. S. 30 ct., L. R. 70 ct, R. M. 2 zł., W. S. 50 ct., H. S. 1 zł., M. Chrząszczewski ze Sambora 1 zł., Dr. Csillik Z Tarnopola 1 zł., St Załuski z Błumacza 1 zł, M. Mańkowski z Jarosławia 1 zł.

V. posiedzenie naukowe Kółka prawniczego w Dolinie odbędzie się dnia 23. kwietnia b. r. o godzinie 6. popołudniu w kancelarji adwokackiej dr. Staneckiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek i jutro w sobotę teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej „Zbójcy", tragedja w 5. aktach Szyllera; wieczór o godzinie 7 „Robert djabeł", opera w 5. aktach Maierbeera. Gościnny występ panny Adrjanny Busi, pana Ignacego Warmutha i Juljana Jeromina.

Dyrektor Schmitt wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Warszawy, w celu zaangażowania artystów w miejsce pp. Kwiecińskich.

„Księżna Ninetta" — oto tytuł najświeższej operetki Jana Straussa, nad której wykończeniem pracuje obecnie kompozytor. Tekstu dostarczyli mu Bauer i Wittmann. „Ninetta" ukaże się już tej zimy na deskach teatru nad Wiedenką.

Dyplom honorowy. Panna Aniela Biernacka, otrzymała dyplom honorowy w Akademji Julian w Paryżu, za portret, wykonany na konkurs.

Wydawnictwa dla młodzieży. Dnia 10. bm. ukazał się numer 11. pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, zawierający: 1. Artykuł wstępny p. t. „Wielkanoc". 2. Kościuszko i bitwa racławicka J. Sedlaczkówny. 3. Anulka u dzikich, powiastka S. Samborskiego. 4 Wioska, wiersz Zenona Młota. 5. Alleluja, wiersz Stef Kossowskiej. 6. Przygody Józia, bajeczka, podała S. Kossowska. 7. Rozmaitości, łamigłówki, korespondencje itp. Oprócz tego dołączono do tego numeru dodatek powieściowy p. t. „O własnych siłach", powieść dla młodzieży, opracowała Stefania Kossowska. Numer ten obfity w treść nader zajmującą z dwóch względów na szczególniejszą zasługuje uwagę Jest to bowiem po pierwsze numer okazowy, z którego widnieje przedewszystkiem wybitny kierunek religijno-patrjotyczny, powtóre dowiadujemy się o zmianie odpowiedzialnej redakcji, która przeszła w ręce pani Stefanji Kossowskiej. Życzymy powodzenia sympatycznemu pisemku pod nowem kierownictwem, którego gorliwość, energja, a przedewszystkiem gruntowna znajomość maluczkich serduszek, dobrą *Światełku* wróży przyszłość.

Komeńskiemu poświęca organ Towarzystwa pedagogicznego *Szkoła* w dwóch ostatnich numerach (14 i 15) prócz portretu, także kilka cennych artykułów. Znajdujemy tu piękny artykuł pióra inspektora kraj. p. Bolesława Baranowskiego p. t. „Szkoła polska wobec jubileuszu J. A. Komeńskiego", Franciszka Krcska szkic biograficzny, zatytułowany „Jan Amos Comenius"; dalej Sz. Parasiewicza „Ostatnia praca Jana Am. Komeńskiego"; M. B. „Zasady pedagogiczne Komeńskiego" i kilka innych artykulików i wiadomości pomniejszych.

„Mesjasz".

(*Wielkie oratorjum G. F. Händla.*)

Szczytem twórczej działalności Händla są jego oratorja, do których tematu dostarczyły kompozytorowi, bądź dzieje biblijne, bądź też utwory najcelniejszych wieszczów Albionu, Popego, Miltona, Drydena i Morella.

Styl oratorjów Händla zdradza wielkie podobieństwo ze starą operą. Wskazują na to arje i recytatywa, częste kadencye i koloratura. Ta ostatnia, będąca wyrazem budzącego się wówczas rozkwitu umiejętności wokalnej, służy kompozytorowi do ożywienia, lub też do nadania silniejszego wyrazu przedstawianemu w danej kompozycji uczuciu radości, czy też rozpaczy. W oratorjach był zawsze Händel raczej muzykiem, niż dramatykiem i dla tego też takowe nie tracą niczego ze swej potęgi w wykonaniu na jednym tylko instrumencie, bez słów.

Melodja Händla zdradza częstokroć rytm taneczny, w chórach zauważyć można od czasu do czasu pewne powtarzanie się i pod tym ostatnim względem od dawna już przyznała krytyka wyższość Bachowi. Dzięki jednak znakomitemu opanowaniu opracowywanego tematu, dzięki znakomitej technice i długoletniemu doświadczeniu, mimo najprostszych środków, jakich zwykł był używać twórca „Mesjasza", kreślił on swe utwory z niezrównaną energią, jędrnością i siłą. Gdy chciał, uderzał z potęgą gromu — jak słusznie scharakteryzował go Mozart. Nic w nim nie ma mistycznego, nawet w wyrazie religijnego uczucia, w którym nie zachwyt nadziemski, lecz męskość i siła żelazna woli w pierwszym rzędzie znajdują swe odbicie.

Po Händlu jedynie z pewną potęgą Liszt zdołał w swym „Chrystusie" przedstawić dzieje ludzkości w choralnem dziele. Na Händlu też i na jego charakterystyce muzycznej, oparł Gluck swoją reformę opery.

„Mesjasz" powstał w roku 1741 i wiele bardzo razy „nakarmił głodnych, odział nagich, opatrzył sieroty" — słowa Burneya — gdyż w Anglji wykonywano to dzieło najczęściej na cele dobroczynne. „Mesjasz" też jest potężnym przyczynkiem do dziejów kultury Wielkiej Brytanji, która wdzięczna za to uczciła Händla, mieszcząc jego zwłoki w grobach swych wielkich mężów, w podziemiach Westminsteru.

Szczere uznanie należy się p. dyrektorowi Schwarzowi, iż zabiegami, pracą i wytrwałością swoją sprawił, że wielkie to dzieło potężnego talentu doczekało się wykonania w naszem mieście. Równe słowa uznania gorącego wyrażamy dla naszej „Lutni", która w produkcji onegdajszej chętny wzięła udział, wogóle umożebniając Towarzystwu muzycznemu wykonanie „Mesjasza". Wreszcie nie godzi się pominąć milczeniem technicznych aranżerów koncertu: prezesa „Lutni" R. Makarewicza, D. Totha i Włodzimirskiego, którzy z wielkiem poświęceniem dźwigali na barkach swoich cały ciężar zachodów, krzątania się, pertraktacyj itd. byle ten epokalny — rzec można dla Lwowa — koncert mógł przyjść do skutku.

Pod względem artystycznym, wykonanie onegdajsze arcydzieła Haendlowskiego było istotnie doskonałe i mogło zadowolić najbardziej wymagającego znawcę. Mozolna praca zarówno kierowników, jak wszystkich wykonawców przejęcie się dziełem i zrozumienie jego ducha, uwidoczniały się w każdym, najbardziej nawet zawiłym frazesie muzycznym. Z ustępów choralnych najwięcej oklasków zyskał nr. 24 i nr. 42 — podniosłe „Alleluja". Z partyj solowych na największe zasługują pochwały: p. Radkiewicz, której głos, kontralt pełny i dźwięczny o rzadkiej sile i objętości, sprawił na słuchaczach, zwłaszcza w arji (nr. 7) nadzwyczajne wrażenie; dalej pna Kruszelnicka, rokująca na przyszłość bardzo wiele, uczennica tak zaszczytnie znanego maestra prof. Walerego Wysockiego; dr. Karol Czerny, ów nieoceniony i niezmordowany nigdy śpiewak amator, którego świeży, rozległy i silny głos tenorowy i wczoraj — pomimo rozmiarów sceny skarbkowskiej — rozbrzmiewał świetnie, szczególnie we wstępnym recytatywie i arji.

Rzecz prosta, że również inne ustępy solo we wypadły najzupełniej poprawnie, skoro wykonanie takowych powierzono tak doborowym siłom śpiewackim, jakiemi są: panie Wołoszczakowa, Strasser, oraz pp. Lewicki i Szymański.

Powiększona wedle możności orkiestra teatralna, śledziła bacznie najlżejszy ruch batuty dyr. Schwarza, spełniając z koncertową precyzją wielce trudne i conajmniej już na równi z częścią wokalną ważne zadanie swoje.

Nic dziwnego przeto, że dość licznie zgromadzona w amfiteatrze publiczność, po każdym ustępie wynagradzała dyrygenta i wykonawców rzęsistemi oklaskami. Jeden z bardziej efektowtych numerów musiano nawet powtórzyć skutkiem nieustającego aplauzu.

* * *

Po koncercie zgromadziło się kilkudziesięciu członków „Towarz. muz." i „Lutni" w sali Stadtmüllerowskiej na wspólną wieczerzę. Przybyło także kilka osób, zaproszonych przez uprzejmych gospodarzy, między niemi dyrektor teatru Skarbkowskiego i czterech przedstawicieli tutejszej prasy. Wśród swobodnej, przyjacielskiej pogadanki wychylono kilka toastów, wyrażających głównie radość obustronną, że tak piękne dwie instytucje, jak nasze „Tow. muz." i „Lutnia", pierwszy krok postawiły do wspólnej pracy pod hasłem miłości dla sztuki, a co bezwarunkowo przypisać należy w przeważnej części teraźniejszym kierownikom ich obudwu, pp. dyr. Schwarzowi i prez. Makarewiczowi. Niemniej też wyrażono nadzieję, że harmonja obu towarzystw, zadokumentowana tak przedziwnie w produkcji onegdajszej, stanie się trwałą w przyszłości i wyda niejednokrotnie obfity plon wspólnej ich pracy. Nie obeszło się oczywiście bez gromkich wiwatów i „mnohaja lita", odśpiewanych z werwą i serdecznością młodzieńczą przez naszych lutnistów.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wyborów stanisławowskich dochodzi nas wiadomość, że p. Romaszkan cofnął oficjalnie swą kandydaturę. Pragnęlibyśmy serdecznie, ażeby to cofnięcie było stanowcze i nie tylko oficjalnie ale nawet i prywatnie. Cofnięcie kandydatury przez p. Romaszkana jest zwycięstwem zasady, bronionej przez komitet centralny, który pod wodzą ks. Adama Sapiehy z takim naciskiem wszędzie i zawsze broni nasze okręgi wyborcze przed narzucaniem kandydatów z Wiednia. Wobec tego i sytuacja lokalna się zmienia: pana Milewskiego uważamy ciągle za kandydata, który dla Koła polskiego w obecnej chwili jest wysoce pożądanym, jako wybitna siła fachowa: w każdym razie nie jest on już dziś kandydatem bezwzględnie koniecznym. Jeżeli istotnie p. Romaszkan stanowczo i bez zastrzeżeń cofnął swą kandydaturę, to komitet lokalny stanisławowski ma zupełną swobodę działania. Zapatrywanie to — o ile nam wiadomo — podziela w zupełności komitet centralny dla Galicji wschodniej. Jeżeli obecnie wypłynie kandydatura prof. Milewskiego, to wypłynie ona na zasadzie swobodnego ocenienia ze strony komitetu lokalnego stanisławowskiego — którego uchwał w tej chwili przesądzać naturalnie nie można. Dziś wieczorem będziemy mieli prawdopodobnie wiadomość o faktycznym stanie rzeczy.

Na zbliżającej się sesji rady państwa zostanie wniesioną ponowna petycja, domagająca się wymiaru sprawiedliwości wszelkiej kategorji funkcjonarjuszom państwowym, a sformułowana w ten sposób, że stanowić może substrat do wniosków ustawodawczych w izbie poselskiej. Owa petycja domaga się nietylko podwyższenia pensyj i dodatków służbowych, ale wykazuje także potrzebę wydania pragmatyki służbowej i co najważniejsza, żąda pomnożenia posad w stosunku, umożliwiającym awans, który dotąd częstokroć prawie jest niemożliwy. Nacisk z ś położono w petycji na źle wyposażone trzy rangi najniższe, a w szczególności rangę ostatnią, w bardzo wielu wypadkach pozbawioną nadziei dostąpienia wyższego stopnia i z góry na nędzę skazaną. Tych urzędników niestety jest bardzo wielu, bo rząd ich liczbę ciągle powiększa, zapełniając nimi te posady, które urzędnikom o randze X. się należą. System ten oszczędnościowy praktykuje się w Galicji na wielką skalę — jak tego drastycznym dowodem obsadzanie urzędów hipotecznych, zamiast systemizowania właściwych funkcjonarjuszów, prowadzących księgi gruntowe. Czas więc, aby etat tych urzędników unormowano, tem bardziej, że dochody państwa od czasu założenia ksiąg gruntowych znacznie wzrosły i że wymaga tego sprawiedliwość, która wymierzoną być winna przez rząd przedewszystkiem tym, którzy pod firmą tegoż rządu dla dobra ogółu pracę swą poświęcają.

Schlesische Volkszeitung zamieszcza w sprawie zamachu kościeleckiego bardzo ważny artykuł, upatrujący przyczyny zepsucia, którego objawem jest zbrodnia zajmująca dziś uwagę całego społeczeństwa poznańskiego, w spaczonych stosunkach szkolnych. Artykuł ten potwierdza tylko nasze tylokrotnie już wypowiedziane opinje.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Poznań 14. kwietnia. Obdukcja zwłok bandytów anarchistycznych, w Kościelcu zabitych, wykazała, że trzech z nich zginęło śmiercią samobójczą a tylko jeden został zastrzelony.

Wiedeń 14. kwietnia. *Wien. Ztg.* ogłasza zwołanie rady państwa na 26. bm.

Budapeszt 14. kwietnia. Jak do pism tutejszych donoszą z Wiednia, narady walutowe obu ministrów finansów osiągnęły zadowalający rezultat i przedłożenia w sprawie regulacji waluty, wejdą do obu parlamentów już z początkiem maja b. r.

Berlin 14. kwietnia. Według *Kreuz Ztg.* odjazd pary carskiej z Petersburga do Kopenhagi, nastąpi w d. 26. maja.

Socjaliści niemieccy postanowili zastosować się do woli rządu i nie urządzać pochodów publicznych w d. 1. maja br. Obchodzić będą o święto robotnicze jedynie w lokalach zamkniętych.

Tutejsza rada miejska oświadczyła gotowość gorliwego popierania projektu wystawy światowej w Berlinie.

Paryż 14. kwietnia. Senat uchwalił jednogłośnie kredyty wojskowe dla Sudanu i Dahomeju.

Z Rio de Janeiro donoszą, iż aresztowano tam mnóstwo osób, które układały powstanie ludowe na rzecz generała Fonseki.

Bruksela 13. kwietnia. Król Leopold zaznaczył na radzie ministerjalnej konieczność zwołania międzynarodowej konferencji w sprawie anarchistów i zawezwał rząd do powzięcia inicjatywy w tej mierze.

Sofja 13. kwietnia. Znany Rizow, który według zapewnień rządu serbskiego miał być internowanym w cytadeli belgradzkiej, przechadza się swobodnie po ulicach Belgradu i nagabuje bezustannie ajenta bułgarskiego. Wiadomość o tym fakcie wywołała tu bardzo przykre wrażenie.

Petersburg 13. kwietnia. W sferach giełdowych krąży pogłoska, iż zniesienia zakazu wywozu zboża nastąpi jeszcze w ciągu tego miesiąca.

Petersburg 14. kwietnia. Stan Giersa pogorszył się znacznie skutkiem zapalenia opłucnej.

Prezes komitetu ministrów, Bunge, ma ustąpić swego miejsca Deljanowowi.

Rio de Janeiro 13. kwietnia. Na korzyść Fonseki nastąpiła onegdaj w nocy demonstracja uliczna, wymierzona przeciw Peixotowi. Aresztowano wiele osób i ogłoszono w mieście stan oblężenia.

Wiedeń 13. kwietnia. Kredyty 312 50; anglosy 147 30; laenderbanki 206 10; sztacbany 283·50; lombardy 90 —; alpiny 59 —; renta majowa 95·— węg. złota 108·35.

Preszburg 14. kwietnia. Zarząd komitatowy odniósł się telegraficznie do ministra rolnictwa o cofnięcie zakazu wywozu tutejszego bydła na targ wiedeński Zakaz ten nastąpił skutkiem wybuchnięcia zarazy płucowej pomiędzy bydłem rogatem, a dotyka dość ciężko tutejszych hodowców, gdyż dotychczasowy eksport roczny z preszburgskiego komitatu, obliczają na 14.000 sztuk.

Wiedeń 13. kwietnia. Utrzymują, że rokowania obu ministrów skarbu, w sprawie regulacji waluty doprowadziły do zgody w głównych punktach, ale skończone nie są. Dzisiaj wezwani zostali na konferencję reprezentanci austro-węgierskiego banku. Dotychczasowe rokowania z reprezentantami grupy rotszyldowskiej posłużyły tylko do wzajemnego poinformowania się obu stron. Przedłożenia rządowe o regulacji waluty wniesione zostaną do rady państwa zaraz po jej zebraniu. W kołach finansowych wiele mówią o artykule monachijskiej *Allg. Ztg.*, według którego wartość guldena oznaczoną będzie na 2 franki 10 centimów, co odpowiada ażiu od złota w stosunku 119.

Wiedeń 14. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo cesarza do hr. Taaffego, zwołujące radę państwa na 26. kwietnia.

Zagrzeb 14. kwietnia. Mowa instalacyjna hr. Bathyani'ego w Fiume sprawiła bardzo przykre wrażenie, wśród tutejszego stronnictwa opozycyjnego. Najbardziej niepodobał się ustęp mowy, w której Bathyani oświadczył, iż występuje w charakterze namiestnika węgiersko-kroackiego wybrzeża. Zdaniem opozycjonistów Bathyani jest tylko szefem władzy morskiej, zaś pobrzeże kroackie podlega wyłącznie władzy kroackiej. Z tego też powodu z Kroatów nikt nie przybył na powitanie nowego namiestnika. Opozycjoniści domagają się bliższego zbadania dekretu nominacyjnego, celem stwierdzenia, czy podobny ustęp znajduje się w tym dokumencie. W tym ostatnim razie grożą protestem. — Sejm tutejszy ma być zwołany zaraz po Wielkiejnocy.

Zagrzeb 14. kwietnia. Słuchacz uniwersytetu Peyer, skazany za zabicie kolegi w pojedynku na 2 lata ciężkiego więzienia.

Berlin 14. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu, jakoby rząd przygotowywał nowe przedłożenie wojskowe i jakoby istniała osobna komisja, prowadząca narady nad tem przedłożeniem. Jednakże przyznaje *Nordd. Allg. Ztg.*, że rząd zastanawia się poważnie nad powiększeniem siły zbrojnej, a to zarówno ze względu na to, iż inne państwa europejskie powiększają swe armje.

Londyn 14. kwietnia Policja odkryła spisek anarchistyczny, którego celem było za pomocą chloroformu ubezwładnieć, a następnie uprowadzać wysokie osobistości, w dalszym zaś ciągu wymuszać tym sposobem na nich pieniądze na rzecz rewolucji.

Paryż 14. kwietnia. Loubet zamierza w tych dniach powołać prefektów wszystkich znaczniejszych miast fabrycznych na konferencję w sprawie zarządzeń rządowych na dzień 1. maja. — Biskup w Mende ksiądz Baptifolier, któremu rząd zamknął płacę za niedozwoloną podróż do Rzymu, był przedmiotem wielkich owacyj ze strony swych dyecezjan. Municypalność w Mende poleciła zburzyć łuk tryumalny, wystawiony ku czci biskupa i zabroniła publicznej procesji. Kardynał Richard, powołany przez papieża do Rzymu, starał się i uzyskał autoryzację rządową na swój wyjazd.

Paryż 14. kwietnia. Senat francuski uchwalił jednogłośnie kredyty na wzmocnienie stanowisk francuskich w Dahomeju i Sudanie. Parlament odroczono do 17. maja.

Paryż 14. kwietnia. Do „Ajencji Havasa" donoszą z Kairu, że między reprezentantem Turcji, Muktarem paszą, a prezesem egipskich ministrów wybuchł poważny zatarg, skutkiem czego poprosił kedyw sułtana, aby odwołał Muktara paszę.

Luxemburg 14. kwietnia. W wagonie sypialnym pociągu na przestrzeni Ostenda Bazyleja znaleziono bombę dynamitową.

Bern szwajc. 14. kwietnia. Ponieważ w kantonalnych kodeksach karnych brak zupełnie przepisów — albo są one tylko nader niewystarczające — w kwestji posiadania materjałów wybuchowych ku celem zbrodniczym, więc szef policyjnego departamentu związkowego polecił prokuratorji związkowej, aby zastanowiła się nad pytaniem, czy posiadanie tego rodzaju materjałów nie winnoby podpadać pod kodeks związkowy?

Rzym 14. kwietnia. W sferach watykańskich zaprzeczają z wszelką stanowczością o wrzekomem odwołaniu niedalekiem nuncjusza Ferrata z Paryża. Papież bowiem, pomimo dość słabej wzajemności uczuć przyjaznych ze strony Francji, zdecydowany jest wytrwać konsekwentnie w dotychczasowej polityce swojej wobec republiki.

Rzym 14. kwietnia. Kilka dzienników tutejszych donosi, że na ostatniej radzie gabinetowej nie mogli się ministrowie pogodzić, co do nadzwyczajnych wydatków na wojsko. — Niektóre dzienniki prowincjonalne donoszą, że nastaną zmiany w gabinecie.

Lugano 14. kwietnia. Anarchiści włoscy wydrukowali w Lugannie długi manifest rozrzucili go po całych Włoszech. W nim opowiadeją o ufundowaniu międzynarodowej unji rewolucyjnej, która obejmuje wszystkich zdecydowanych anarchistów. Okres dyskusyj teoretycznych — są słowa manifestu — przeminął, a nastała obecnie era zbrojnego rokoszu. W dalszym ciągu ogłasza ten dokument program natychmiastowej działalności anarchistów, w której główną rolę odgrywa dynamit w miastach, a kula po wsiach i miasteczkach. Bandy powstańcze, ukryte w lasach i górach, będą z armji rekrutować sobie dezerterów. W końcu przyrzeka unja wszystkim rokoszanom wsparcia pieniężne, jeśliby takowe potrzebne były dla celów akcji anarchistycznej.

Petersburg 14. kwietnia. Prezes komitetu ministrów Bunge z powodu nadwątlonego zdrowia ustąpi prawdopodobnie ze swej posady. — Jako następcę jego wymieniają ministra Delianowa.

Wiedeń 13 kwietnia Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8 67, na wiosnę 9 29, żyto na jesień 7 70, na wiosnę 9 12, kukurudza na czerwiec 5 49.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Otworzyć mający się **zakład wodoleczniczo-klimatyczny „Marjówka“** koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Schweighofera fortepian do wypożyczenia za mierną cenę. Wiadomość: Kurkowa 25 — u dozorcy domu.

Świece kościelne, oraz wyśmienite mydełka w różnych zapachach, własnego wyrobu poleca fabryka mydeł E. & J. Friedrichów, Lwów, Krakowska 13 i Koralnicka 8. 295

Subjekt fryzjerski zaraz znajdzie umieszczenie w Zakładzie Juliana Zimmera i Ferdynanda Geislera w Samborze. 284

Poszukuję **bardzo zdolnej kucharki.** Zgłoszenia Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr 10.

1000 korcy kartofli do jedzenia mam na sprzedaż. Tadeusz Potocki. w Uhryniu p. Czortków.

Magister farmacji, biegły receptarjusz znajdzie umieszczenie w aptece pod „srebrnym orłem“ Jana Macury w Stanisławowie. 291

19 stołów ogrodowych, okrągłych biało lakierowanych jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w składzie lamp *R. Ditmara we Lwowie,* plac Marjacki l. 3.

Sekretarz. Posady sekretarza przy boku wyjeżdżających zagranicę poszukuje należycie ukwalifikowany mężczyzna. Łaskawe zgłoszenia pod **mp.** uprasza się nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze, najtaniej poleca *Paweł Langner,* Lwów, Halicka 16.

Zarząd dóbr Hryniowce pow. Tłumacz poszukuje do kupienia żywe pantarki.

Sok malinowy 4½ kilo 3 zł. 40 ct. wraz z naczyniem. Sprzedaje Żymirski aptek. Lubaczów. 290

Z powodu zwinięcia **restauracji** w Hotelu angielskim zupełna wysprzedaż win i urządzenia restauracyjnego. 293

Wysłużony wachmistrz 2-go pułku ułanów, poszukuje posady koniuszego i tresowania koni do wyścigów. Adres: Piotr Idec, Dębica. 297

Poszukuje się młodą, przystojną, inteligentną osobę, na kasjerkę (za kaucją). Bliższa wiadomość plac Halicki l. 14. Skład tytoniu i cygar Specialitety.

Panienkę młodą, pracowitą, obyczajną i z dobrego domu poszukuje Wypożyczalnia książek i nut Stanisława Köhlera ulica Batorego 28. Zgłoszenia tylko miejscowe i osobiście. —

Akademik, mogący się wykazać celującemi świadectwami, poszukuje lekcji. Adres: Administracja „Dziennika Polskiego H. T.) 301

Młodzieniec inteligentny, dobrze wychowany, Polak, nauczyciel z zawodu, przebywający obecnie na urlopie, poszukuje **natychmiast** lekcji w porządnym domu na czas 2—4 miesięcy. Najchętniej objąłby lekcję w domu urzędnika kolejowego, lub też we dworze w pobliżu Lwowa. Przygotowuje chłopczyków należycie do parwy — panienkom zaś udziela lekcyj przez całą szkołę wydziałową. Z przyjemnością udziela języka niemieckiego. Wynagrodzenie skromne, pomyślny rezultat, nawet przy najbardziej wygórowanych żądaniach zupełnie zaręczony. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracja „Przeglądu“ — pod **„pedagogus“** — najdalej do 18. kwietnia b. r.

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Realność Nr. 310 w Mościskach jest do wydzierżawienia. 288

Kamienica przy ulicy Garncarskiej do sprzedania l. d. 12. 298

Kancelarja spraw administracyjnych wszelkich gałęzi emeryta-starosty Reichelta. Lwów, Jagiellońska 2.

Lodownie pokojowe poleca Feliks Schächter, blacharz, ul. Jagiellońska 18 w bliskości c. k. Policji. 302

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje etct. Pokoje kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5

2 pokoje z kuchnią. Kalecza 3, piątro.

Rynek 28 front II. piątro od 1. Lipca 4 pokoje, nyża, przedpokój, spiżarnia i kuchnia z przynależytościami. 289

Dwa magazyny wielkie lub na pracownię albo na stajnię i dwa duże pokoje na I. piętrze w Hotelu angielskim do najęcia. Wiadomość bliższa u A. Lufta, Halicka 7.

W gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przy ul. Karola Ludwika l. 1, jest 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami na II. piątrze zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u administratora gmachu.

Korespondencja prywatna.

„Odebrane“... boli! adres konieczny dla mego spokoju. 299

Kufry, Kuferki ręczne, Torby z urządzeniem i bez
i wszelkie inne przybory do podróży
1312 a otrzymali w niebywałym wyborze
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Dra Jasińskiego
PORADNIK
dla
Kaszlących
50 ct.

Agentów

zwiedzających małe miasta, poszukuje pewien renomowany handel **papieru, worków papierowych, farb i olejów.** Zgłoszenia pod: „Solid und fleissig H. D. 1564“ do *Ottona Maass (Haasenstein & Vogler)* Wiedeń I. 706 1—1

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku
Starkę

Marka:		Marka:	
•	zł. —70	1860	zł. 1·20
••	„ —90	1850	„ 1·50
•••	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

Udziały naftowe

do sprzedania na szybie, wiercącym się **w Toroszówce** niedaleko sławnych szybów wybuchowych na linji Potok-Toroszówka. 1385 1—2

Wiadomość u Wgo dra Władysława Balka, adwokata krajowego. — Lwów, Sykstuska 46.

Na Święta

wyborną masę migdałową i orzechową utartą z cukrem na maszynie parowej do przekładania ciast, poleca

HENRYK TRETER
Lwów, ulica Kopernika l. 3.

½ kl. masy migdałowej 70 ct.
½ kl. „ orzechowej 60 „
½ kilo wybornej czekolady do ciast i tortów 70 ct., 80 ct. i 90 ct.

Korzystny interes.

Willa „Jadwinówka“ w Zakopanem, urządzona z wszelkim komfortem na sposób zagraniczny, mogąca zadowolnić najwybredniejsze wymagania — nadająca się na Hotel lub Zakład leczniczy, **jest z wolnej ręki do sprzedania,** tamże są jeszcze na zbliżający się sezon letni pokoje różnej wielkości do wynajęcia. — Bliższej wiadomości udziela p. W. Kozubowski w Krakowie, Karmelicka 44. — Pośrednictwo wykluczone. 1380 1—12

Pisanki z drzewa

malowane, sztuka od 20 ct do zł. 2·50.

ŚMIGUSY

przedstawiające: żabkę, chrząszcza, żydka, chińczyka, myszkę i flakony po 20 ct.

1272 1—1 poleca

MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
Lwów, ul. Halicka l. 6,

Dla PP. Kapitalistów i Emerytów.

W miasteczku, gdzie jest sąd, urząd podatkowy główny dworzec i przystanek kolejowy, godzinę jazdy ze Lwowa koleją oddalonem, znajduje się realność, składająca się z domu, paloną cegłą murowanego, o 4 pokojach, przedpokoju, strychu i piwnicy, tudzież z osobnego budynku drewnianego, w którym jest drewutnia, stajnia na 3 sztuk bydła, magazyn na materjał, wędzarnia i praczkarnia wraz z obszernem podwórzem, studnią i ¾ morga ogrodu, mianowicie ²/₄ warzywnego a ¼ kwiatowego i owocowego z wolnej ręki za 1.800 zł gotówką do sprzedania — Realność ta od przystanku kolejowego 100 kroków oddalona. — Bliższą wiadomość udziela dr. Wąsowicz we Lwowie, ratusz I. piątro, między 11—12 godziną w południe. 1374 1—1

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najznpełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech nlecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

! JEDWAB !

Najnowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Karol Gross m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Barącz m. p.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie: jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.

Lwów, 16. Marca 1892.

Dr. Józef Weigel m. p.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów, w Marcu 1892.

Dr. Sztembarth m. p.

HYGIENICZNO-JEDWABNO TRYKOTOWA BIELIZNA. RUDOLFA MAYERA - FABRYKA JEDW: TRYKT: WYROBÓW. ZAREJESTR. MARKA OCHR. C.K.I. KRÓL: WĘGIER: UPRZYWILEJ. 28712. 17732.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19. Marca 1892.

Dr. Głowacki m. p.
Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie, jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28. Marca 1892.

Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.

Kraków, 28. Marca 1892.

Dr. Torczyński m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Rudolfa Mayera,** fabrykanta w Bernie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn“ — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu. zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. ***Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz*** m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 138? 1—?

MAGGI Korzenie zupowe u *Jana Dutkiewicza* we Lwowie.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

KRYNICA.

Świeże czerpanie i rozsełkę wody mineralnej Krynickiej i Słotwińskiej 1377 1—3

już rozpoczęto.

Zamówienia przyjmuje i wykonuje ces. król. Zarząd zdrojowy w Krynicy, poczta Krynica (Galicja).

KONKURS.

Celem obsadzenia posady inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej w Gorlicach, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest roczna płaca 1000 zł. a. w. ryczałt na objazdy dróg rocznie 300 zł. a. w. i ryczałt na myta rocznie 30 zł. a. w.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie udokumentowane podanie w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15. maja b. r. do Prezydjum Wydziału powiatowego, — i wykazać, że posiadają studja techniczne oraz praktykę w budowie i konserwacji dróg.

Posada ta będzie prowizorycznie nadaną, na której jednak po upływie jednego roku należytego prowadzenia służby będzie stabilizowanym.

Z Wydziału powiatowego

w Gorlicach, dnia 11. kwietnia 1892.

1389 1—3

Prezes
Miłkowski m. p.

STEFAN PIELECKI

LWÓW, PLAC MARJACKI L. 3.

I PRZYBORÓW UNIFO. MOWYCH



NAJTANIEJ POLECA

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

RUDOLF DITMAR

w Znaim

fabryka artystycznych wyrobów fajansowych

utrzymuje bogaty zapas

przedmiotów gospodarskich i zbytkownych z majoliki.

Na podarunki ślubne i świąteczne

nader stosowne i odpowiedne.

Wykonanie artystyczne, pełne elegancji i gustu.

Ceny fabryczne stałe,

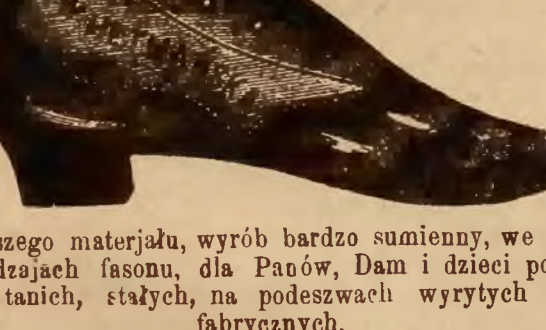
Główny skład dla Galicji i Bukowiny

R. DITMAR, we Lwowie,
plac Marjacki l. 9. 1381 1—?

Alfred Fränkel

właściciel powszechnie renomowanej Mödlingskiej fabryki obuwia poleca Szanownej Publiczności na sezon wiosenny

swój bogato zaopatrzony skład towarów obuwia



z najlepszego materjału, wyrób bardzo sumienny, we wszystkich rodzajach fasonu, dla Panów, Dam i dzieci po zadziwiająco tanich, stałych, na podeszwach wyrytych cenach fabrycznych.

W centralnym składzie we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 12, nadszedł obecnie świeży transport, składający się z 12.560 par męskich, 12.560 par damskich i 25.200 par dziecięcych ciżemków i trzewików, gdzie każdy kupujący w każdym kierunku według swego gustu, z wszelką dokładnością pod kierownictwem mego znanego zastępcy **Leona Rand** obsłużonym będzie. 1323 1—3

O łaskawe względy uprasza uprzejmie

Alfred Fränkel.

Na Święta!

WINA stołowe l litr 52 ct.

WINA w flaszkach:

Mailberger 80 ct.	Erlauer 80 ct.
Klosterneuburger 80 ct.	**Zieleniaki** po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Vöslauer 80 ct.	**Tokay** wytrawny złr. 2.
Gumpoldskirchner 90 ct.	St Estephe złr. 1·20.
Mosel Pisporter 1·40.	St. Julien złr. 1·50.
Grünauer 60 ct.	Graves złr. 1·50.
Ofner 60 ct.	Sauternes złr. 1·80.

Miód sycony, 1 flaszka 50 ct.
Likwory z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30
Pomarańczówka, złr. 1·10.
Wódki z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
Rozolisy Łańcuckie 1 flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct.
Rozolisy gdańskie: Złotówka, Kminkowa i t. d. złr. 1·10.
Porter angielski, musujący, 70 ct.
Piwo Pilzneńskie: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 fl. 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 23 ct.

1373 1—2 **poleca HANDEL**

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, Plac Marjacki liczba 7.

„MARJA“ **NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY**

w pałacu hr. Fredry

urządzony według najnowszych wymagań

otwarty od godziny 9. bez przerwy do godziny 6.

1283 Ceny zwyczajem we Lwowie ustalone. 1—?

W Poniedziałek dnia 25. kwietnia 1892

odbędzie się o godz. 10. przed południem w sali Towarz. zaliczkowego w Mościskach

Zwyczajne ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu Mościskiego

w Mościskach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z rachunków i czynności za rok 1891.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z rachunków i czynności za r. 1891 i wniosek o udzielenie Dyrekcji i Radzie zawiadowczej absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1891.
3. Wybór 15 członków Rady zawiadowczej w myśl § 26, 45, 48 statutów Towarzystwa.
4. Zmiana statutu Towarzystwa. 1376 1—2
6. Wnioski członków.

Mościska dnia 9. kwietnia 1892.

Bolesław Śmiałowski
Prezes

Masiuk
Dyrektor.

Zamknięcie rachunków za rok 1891 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa. — Wstęp na salę dozwolony jest tylko tym członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najmniejszemu udziałowi (tj. 10 zł. § 25 statutu) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu adoptowane przez Formularz oficialny francuski, sankcionowana przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

502

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 509

W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajowa galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; za zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polski... dem Franciszka Kattnera.